Nr 177 We Lwowie, Piątek dnia 4. Sierpnia 1882. Rok XV

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem: rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec: rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji, Anglii, Belgii, Włoch i Szwajcarji: rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Sykstuskiej l. 2, w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; we Wiedniu A. Oppelik R. Mosse, Rotter i Spł.; w Warszawie Reichman et Frendler Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissoniere 33. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne niepieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

OD WYDAWNICTWA.

Prenumerata na „Dziennik Polski" wynosi:

We Lwowie bez przesyłki pocztowej:

kwartalnie	4 złr.	50 ct.
miesięcznie	1 „	50 „

Na prowincji z przesyłką pocztową:

kwartalnie	6 złr.	— ct
miesięcznie	2 „	— „

Lwów 3. sierpnia.

Nietylko śwtojurskie, ale i narodowe ruskie dziennikarstwo lubi twierdzić, że tylko dzienniki polskie podtrzymywały dotychczas w sposób nieuzasadniony rzecz o propagandzie schyzmatyckiej i moskiewskiej w Galicji. Proces właśnie co ukończony wykazał dostatecznie, iż twierdzenia i przestrogi dzienników polskich były oparte na rzeczywistości. Stwierdziliśmy to wczoraj, pisząc o wynikach procesowych, dotyczących agitacji schyzmatyckiej, prowadzonej u nas w celach osobistych i politycznych.

Jeszcze dobitniejsze rezultaty przyniósł proces lwowski pod względem narodowym i językowym.

Przypominamy sobie żywo, że gdy w roku 1861 w skutek ogłoszenia konstytucji obudził się ruch narodowościowy w Galicji, i ówczesne organa ruskie zaczęły się namiętnie domagać równouprawnienia językowego w szkole, sądzie i urzędzie, dziennikarstwo polskie zwracało uwagę, że trudno wymagać, aby język ludowy ruski,—a innego nie było,—zaniedbany zupełnie w czasach powszechnej germanizacji, mógł być odrazu sposobny do wykładów naukowych i do korespondencji urzędowej. Podnoszono wielokrotnie z tej właśnie strony, że ruszczyzna jest właśnie tylko narzeczem, więc nie może mieć pretensji od razu do stanowiska języka naukowego i literackiego. Opozycja ta opierała się głównie na tej okoliczności, że nikt prawie nie umiał ani czytać, ani pisać po rusku. Lecz mimo takiego zupełnie naturalnego oporu, żaden głos kompetentny polski nie stawiał opozycji zasadniczej. Miano powszechnie na względzie, zaprowadzeniem obowiązkowej nauki języka ruskiego w szkołach ludowych wschodniej części kraju, dać możność naturalnego rozwoju tego języka, a z czasem przy współudziale polskich czynników prawodawczych zaprowadzono nawet wykłady w tym języku po szkołach średnich i na wszechnicy. Liczono na to, iż środek ten, połączony z pracą naukową w takich zakładach jak „Dom narodny" i „Matycia ruska," wprowadzi rozwój języka ruskiego na tory naturalne, we wszystkich krajach słowiańskich praktykowane.

Lecz jakiż był wynik?

Oto „dom narodny", do którego utworzenia przyczynił się sam cesarz austrjacki, czyniąc z funduszu publicznego dar wyraźnie na rzecz Rusinów lwowskich,—od r. 1850, a więc przez 32 lata pozostaje w stanie takim, iż żadna praca naukowa nie jest w nim możebną. Zbiory jego i bibljoteka zupełnie są zaniedbane i całkiem dla nikogo nieprzystępne. Zarząd jego, zamiast postarać się o uporządkowanie skarbów, gromadzonych w guście naszego np. zakładu im. Ossolińskich, ma na oku skupywanie kamienic czynszowych i budowanie domów. W „domu narodnym Rusinów lwowskich" nie ma przytułku ani teatr narodowy ruski, ani narodowe towarzystwo „Besida", ani narodowe stowarzyszenie „Proświta", ani drukarnia Szewczenki. Lecz natomiast pomieszczone tam są instytucje służące do agitacji rosyjskiej, jak np. Rada russka (towarzystwo polityczne) i kasyno russkie.

„Matycia" ruska zupełnie zamarła, i przynajmniej od lat 18 nie daje najmniejszego znaku życia.

Przyczyną tego jest po prostu fakt, że instytucje te popadły w ręce russofilów, i znajdują się pod kierownictwem tych, co udając niegdyś rzetelnych Rusinów, strasznie się gorszyli twierdzeniem Polaków, jakeby język ruski był tylko narzeczem, a teraz bez żadnego już wstydu, jawnie i otwarcie głoszą sami, że język ruski jest istotnie narzeczem, język zaś rosyjski językiem naukowym i literackim Rusi.

Z umysłu zaniechali wszelkiej pracy nad wyrobieniem języka swego rodzimego, i jak cerbery ze wściekłą srogością bronią przystępu do tych gmachów wszystkim tym, którzy kiedykolwiek ośmielili się twierdzić, że moskiewczyzna nie jest ruszczyzną, i że ruszczyzna może się rozwijać samodzielnie, czerpiąc swą siłę i swe uprawnienie z żywej zawsze krynicy ludu ruskiego, podobnie jak to czynili Polacy, Czesi i Serbowie z niewyczerpanych skarbach własnego ducha narodowego.

Przyjąwszy za zasadę jedność językową, narodową i literacką z carstwem rossyjskiem, russofie galicyjscy wyrzucili teatr ruski, Besidę itp. z przybytku, ofiarowanego przed laty Rusinom lwowskim, i zrobili z tego Domu narodnego ognisko propagandy moskiewskiej, prześladując zażarcie wszystko co ruskie, i co wierzy w samodzielny rozwój Rusi.

Proces „jedynastu" dostarczył także jasnego dowodu, że russofile i ajenci rossyjscy, ustanowieni przez Mirosława Dobrzańskiego w kraju i w Wiedniu mieli między innemi zadanie, szpiegować i denuncjować poufnie młodzież narodowo-ruską, tudzież jej stowarzyszenia. Młody szpieg Włodzimierz Naumowicz pisywał z Wiednia listy do Petersburga, w których najzacniejszych młodzieńców, synów obywateli ruskich, oddanych studjom pożytecznym, denuncjuje wręcz o stosunki z nihilistami i socjalistami. Podobne zadanie musieli mieć także inni ajenci bądź wykryci, bądź jeszcze niewykryci, a w stowarzyszeniach akademickich partja moskalofilska wiedzie zawziętą wojnę z narodowo-ruską.

Straszny przykład demoralizacji, w jaką popadł młody Naumowicz — nad czem sam ojciec widział się zmuszonym ubolewać przed sądem, twierdząc, że nie spodziewał się czegoś podobnego po synu,—należy do czarnej księgi świętojurstwa. Okazuje on, do czego prowadzi ta najszkaradniejsza ze wszystkich szkół politycznych. Ona to wychowała tych, co przez całe życie swoje — dla majątku osobistego, dla karjery i dla orderów służyli zawsze najsroższej reakcji, na czele ciemnych band chłopskich stawali, by pomagać do tłumienia prądów wolnościowych i praw konstytucyjnych, a potem żarliwie popierali rządy, wymierzone na fałszowanie w praktyce ustaw zasadniczych; ona to spłodziła zastępy tych, co obrani z wszelkiego sumienia, służyli i służą za katów ludu ruskiego w djecezji chełmskiej; — ona to dalej wydaje tych, co bez zarumienienia się wyprawiają owacje i krzyczą „Sławno", szpiegowi własnych kolegów akademickich, — ona to wreszcie tworzy, chociaż nieliczne, ale zawsze pewne zastępy ludzi, którzy nie wahają się, w interesie absolutyzmu carskiego, ścigać tych, co w państwie rosyjskiem mają odwagę podnosić głos za uznaniem praw człowieka.

Świat słyszał już o różnych spiskach, ale o sprzysiężeniu na korzyść caratu jeszcze nie słyszał. Przywilej na tę całkiem nową i nigdy niebywałą inwencję mają dopiero śtojurcy galicyjscy.

Podczas procesu mówiono wiele o unji w ogóle, była także mowa o unji politycznej—o zgodzie. Owoż musimy wyraźnie i stanowczo oświadczyć, że Polska w roku 1569 zawarła unję z Rusią, a nie z caratem rosyjskim. Stojąc i trwając przy tej unii, tudzież przy haśle jej „równi z równymi," nie możemy w żadne ugody wchodzić z ajentami caratu rssyjskiego, ani też pozwalać lub przystawać na jakiekolwiek równouprawnienie moskiewszczyzny w kraju, gdyż byłaby to chyba tylko unja kryminalna. I jesteśmy zdania, że prawdziwa Ruś, to jest: ta, która nie uznaje jedności żadnej z Rosją, nie może również przystawać na taką unję, lecz z całą potęgą musi się starać o rugowanie żywiołów wrogich z kraju ojczystego, a przedewszystkiem z instytucyj, które z założenia swojego mają służyć Rusi, a nie Moskwie.

SPRAWY ZAGRANICZNE.

Petersburg 29. lipca. Zarządzone zostało śledztwo przeciw winnym katastrofy kukujewskiej, tak urzędnikom jak i służbie moskiewsko-kurskiej kolei, jak i przeciw inżynierom, co tak pięknie wybudowali drogę, że skonstatowanem jest obecnie, iż cała grozi niebezpieczeństwem, pomimo, że budowa jednego kilometra tej drogi, idącej równem polem, kosztowała skarb przeszło 111.000 srebrnych rubli za kilometr. — Korespondent *Gołosu* donosi z Kijowa o nowym procesie a la Makszejew, który toczyć się będzie w Kijowie lub Odessie, a w którym zasiądzie na ławie oskarżonych przeszło 60 urzędników intendentury wojskowej i oficerów różnych stopni, co porobili majątki okradając armję w czasie ostatniej wojny tureckiej. Swiadków wezwano przeszło 200.

Łotrostwo przybiera coraz większe rozmiary; tak zwany z francuskiego szantaż, t. j. wyzyskiwanie za pomocą groźby odkrycia rodzinnego sekretu, lub doniesienia rządowi o „niebłagonadzożności" czyjejkolwiek, jest jednym z coraz bardziej wchodzących w użycie, rodzajów nikczemności. Do wzmiankowanego petersburskiego dziennika donoszą o takim wypadku w Odesie: Tameczny kupiec, p. Dymow, odebrawszy pewnego dnia list bezimienny z groźbą, że będzie zamordowany a la Strelników, gdy na oznaczone miejsce i godzinę nie przyniesie 1000 rubli, udał się z tym listem do policji, prosząc o pomoc. Ta została mu daną, i p. Dymow udał się w asystencji policjantów na oznaczone miejsce, gdzie zastano istotnie jakiegoś nieznajomego, który ujrzawszy policjantów, począł umykać, rwąc w kawałki prędko wyjęty z zanadrza jakiś papier. Dzięki pomocy przechodniów, udało się go ująć, ale kawałków papieru nie sposób było zebrać, z powodu silnego wiatru, który je poroznosił. Aresztowany stawił się krnąbrnie, hałasował, groził, stukał w stół pięściami i nareszcie żądał, ażeby go odesłano do naczelnika żandarmów, albowiem on nie jest kim innym, jak tylko tajnym agentem. Zrobiono, jak zechciał — i okazało się rzeczywiście, że zacny ten mąż należy do tajnej policji. *Russkij Kurjer* dodaje taki komentarz do tej historji: „A więc nawet sami stróże bezpieczeństwa trudnią się u nas szantażem. Progres — nie ma co mówić!"

Nowoje Wremia zamieszcza opowiadanie jednego ze swych korespondentów o rozmowie, mianej przez tegoż z pewnym Amerykaninem, w której ostatni tak wyjaśnił powód wielkiej miłości pomiędzy Amerykanami z północnych Stanów Zjednoczonych a Rosją: „My istotnie jesteśmy przyjaciółmi, a to z powodu jednakiej profesji, powiadał yankes nie bez humoru: pomiędzy wami mnóstwo wielkich złodziei, łotrów i łupieżców, a i my też mamy ich nie mało — i jak u was, tak i u nas sprawki złodziejskie dzieją się na olbrzymią skalę, jak nigdzie na świecie. Zgodzisz się pan naprzykład zapewnie, że przecież w takich Niemczech lub Francji, nie sposób ukraść 10 000 mil kwadratowych ziemi skarbowej — a u was i u nas, i to jest możebne. Jakież inne państwo nie zbankrutowałoby natychmiast, gdyby mu skradziono 10.000 mil kwadratowej ziemi? No, a Rosja i Stany, takie nawet rzeczy mogą wytrzymać i wytrzymują istotnie! Do widzenia; bądź pan pewny wzajemnego mego szacunku".

Jak donosi *Nowoje Wremja*, komisja śledcza do spraw intendentury postanowiła pociągnąć jeszcze wiele osób do odpowiedzialności sądowej. Oprócz kilku mniejszych, wytoczony będzie jeden wielki proces.

Baron Otto Hoyningen de Hähne, wyższy urzędnik ministerstwa skarbu w Petersburgu, objeżdża komory na granicy galicyjskiej, kontroluje kasy i wprowadza surowe środki kontroli przy wprowadzaniu towarów i pobieraniu ceł, wreszcie zaprowadza nowy porządek przy rewizji podróżnych.

Z Petersburga donoszą dnia 1. tm., że olbrzymi pożar spalił niemal cały Krestowskij Ostrów, obracając w popiół przeszło sześćdziesiąt kilka domów, przeważnie drewnianych. W tej dzielnicy miasta najczęściej aresztowano nihilistów. Nadto zgorzał tu także most na Newie średniej.

Wolnoje Słowo, donosząc o zakazaniu przez prokuratorję lwowską kilku wydawnictw pana Dragomanowa z Genewy: „Nowi ukraińśki pisni pro gromadśki sprawy, Marija maty Isusowa" (czcionkami łacińskiemi) i „Istoryczeskaja Polsza i wielikorusskaja demokratja" (po rossyjsku), tak pisze w końcu: „Zajmującą jest rzeczą, że zakaz ten wydany został jak raz w tymże samym czasie, kiedy *Ruś* Aksakowa, biorąc asumpt z procesu swych *protégés* (pp. Dobrzańskiego, Płoszczańskiego i innych) — procesu, zresztą, na którego widok niesposób powstrzymać oburzenia — po raz setny otrąbiła o solidarności „ukrainofilów" z „polską intrygą", a *Nowoje Wremia* miało nawet bezczelną śmiałość donieść w artykule wstępnym o jakimś rzekomym „pochodzie na russką narodowość" w Galicji, przedsięwziętym przez Dragomanowa i p. Kulisza, na wspołkę z polskimi klerykałami! Nie mniej ciekawą jest rzeczą, że jednocześnie p. „moskalofil" Płoszczański oświadczył przed sądem, że wszystkie odbierane przez siebie, jako redaktora, wydawnictwa z Genewy zaraz do policji (polskiej) odsyła! A ta znów — do sądu, a sąd (polski) wydaje zakaz. A jednocześnie z tem wszystkiem pierwszy lepszy współpracownik p. Płoszczańskiego wnet pali korespondencję do dziennika *Nowoje Wremia* lub *Ruś* o solidarności Ukraińców z polską policją! A Ruś — Wielka, Mała, Czerwona i wszelka inna, wszystko to znosi!"

Pomijając, że dziwnem się nam wydaje w ustach pana Drogomanowa branie za jedno Rusi Czerwonej i innych Rusi z Rosją, którą nazywa także Rusią, jakby Rusini a Rosjanie nie byli różnym narodem, a dalej pomijając zdanie co do „koniecznego oburzenia na widok procesu lwowskiego" wytoczonego stronnikom caryzmu, o którem to oburzeniu dużo byłoby mówić — zwracamy tylko uwagę na ciągłe jakieś czepiania się *Wolnego Słowa* Polaków w Galicji. Według pana Dragomanowa policja w Galicji—polska—sądy w Galicji.. polskie! Czemu już i wojsko nie nazwie polskiem? Bo mógłby to loiczn'e uczynić, nazywając wszystko, co funkcjonuje w Galicji, polskiem. Niechby podobną zabawkę zostawił pan Dragomanów lepiej takim współpracownikom pana Płoszczańskiego, o których sam świadczy, iż piszą fałsze do Rosji, sam, jako człowiek uczony, poważny i sumienny, — który powinien przecież wiedzieć, że wszystkie polityczne instytucje w Galicji, nie są polskie—bo Polacy nie mają rządu—ale austrjackie, nie rozwodził żalów fałszywych, że my tu niby to gnębimy Rusinów. Nie gnębimy ich, tak samo jak i rząd nie gnębi; występujemy tylko przeciwko zaprzedanym Moskwie—co przecież wolno, a nawet koniecznem jest, chociażby z tytułu własnej obrony. O tem wszystkiem pan Dragomanów powinien bardzo dobrze wiedzieć— a jednak wymyśla, co potrafi pierwszy lepszy bursak, naapostołowany przez pierwszego lepszego Szpundera lub Załuskiego.

Berlin 31. lipca. W całem państwie pruskiem ruch przedwyborczy rozwija się jak zwykle na wielkie rozmiary. W Szlezwigu liberał niemiecki Haenel wystąpił z programem, dążącym do usunięcia Bismarka. Wystąpienie to nie mniej, jak kolońska mowa Bennigsena, do głębi poruszyło umysły polityków niemieckich. Dzienniki wszystkich odcieni politycznych, rządowych nie wyjąwszy, zapuszczają się w kombinacje i domysły wyrażając swe życzenia i nadzieje, dając rady, nauki i przestrogi. Wszystkim oczywiście chodzi o pozyskanie jak największej liczby głosów. Frakcja centrum, która w ostatnich latach umiała sobie w obu Izbach wyrobić nie małą powagę, z którą rząd koniecznie liczyć się musi, jest rządowcom solą w oku. *Nordd. Allg. Ztg.*, organ ks. Bismarka, ministerjalna *Post* i wszystkie inne, z góry inspirowane, głosem wielkim nawołują wyborców liberalnych i konserwatywnych, żeby zezwoliły raczej na jakibądź pod słońcem możliwy sojusz, aniżeli na wzmocnienie znienawidzonej frakcji. *Post* np. posuwa się w zaciekłości swej do ohydnych obelg, aby centrum jak najzupełniej zdyskredytować, i sojusz z nim zawarty napiętnować, jako upokorzenie najpodlejsze znamieniem niewoli. Wszystkie zaś rządowe dzienniki umizgają się do liberałów i postępowców, by ich nakłonić do zaprzyjaźnienia się z konserwatystami, posłusznymi na skinienie ks. kanclerza. Ze starania i zabiegi rządowców nie będą bez skutku, pokazuje się już ztąd, że niektóre liberalne dzienniki przyjęły na siebie rolę adwokatów, czyli pośredników, i wszelkiemi siłami starają się konserwatystów w oczach liberalnych czytelników od wszelkiej oczyścić winy. Pragną widocznie osłabić przykre wrażenie, jakie zrobiły wycieczki Haenela przeciwko stronnictwu zachowawczemu wymierzone.

W Berlinie przyaresztowano czterech socjalistów wchwili, kiedy się zeszli do pewnej restauracji celem wspólnej narady co do agitacji wyborczej. Znaleziono przy nich znaczną sumę pieniędzy przeznaczoną na cele wyborcze.

ZIEMIE POLSKIE.

Z Warszawy donoszą do *Polit. Corresp.*: Zamianowanie jenerała Orżewskiego towarzyszem Tołstoja, nie da się uczuć Polakom w takim stopniu, jak się z początku obawiano. Jenerał ten, znany tu z nienawiści swej do Polaków, przeznaczonym jest wyłącznie na naczelnika żandarmerji, a przez to zakres jego działania dozna pomyślnego dla Polaków ograniczenia. Miejsce uwolnione w Warszawie przez powołanie do Petersburga Orżewskiego ofiarowano zaraz Buturlinowi, który go jednak nie przyjął. Misja połączona z tą po-

---

48)

NA ŁASCE LOSU.

Powieść z niemieckiego.

(Ciąg dalszy.)

Rozpowiedział wszystko kolejno i pokazał listy i zeznanie, podpisane przez Gertrudę Martinowę. Z gorączkowem natężeniem słuchała go Anna, jej matka i narzeczony; odczytali potem listy i deklarację Gertrudy z uwagą.

— I cóż, łudziłem panią? przyrzekałem zbyt wiele?

— O nie, nie! — zawołała Anna, wyciągając doń rękę. Nie mogła jeszcze objąć myślą całego ogromu szczęścia, lecz czuła już jego przedsmak.

Tymczasem nowe podejrzenie opanowało umysł młodego lekarza; widział, że listy te pisane były do kapitana Kottwitza, a jasnem było jak słońce, że tenże nie oddałby ich dobrowolnie agentowi.

— Zkąd masz pan te listy?—zagadnął. Perl uśmiechnął się z lekka.

— Spodziewałem się tego pytania, bo widzę, że pańskiego przeciw mnie uprzedzenia nic zwalczyć nie jest w stanie. Listy te znalazłem; przypadek oddał je w moje ręce. Może nie zechcesz pan dać temu wiary, jednakże tak było, a nie inaczej. Gertrudę Martinową zaledwie z trudem i mozołem odszukałem i skłoniłem do zeznań, i w tem jest już moja wyłączna zasługa. Jestto uczciwa i pracowita kobieta;—gdy będziesz już pani w posiadaniu majątku, panno Anno, nie zapomnij też o tej biedaczce, co walczy wytrwale z nędzą.

— O, nie zapomnę z pewnością; — szepnęła Anna.—Ale co pocznie pan Jahnus... gdy.. gdy...

Nie domówiła reszty.

— Gdy mu odbierzemy majątek? —dokończył Perl za nią z chytrym wyrazem w oczach.—Czy rzeczywiście troszczysz się pani o to?—Jest młody, może pracować.

— On pracować nie umie.

— To niech się nauczy; nie ma lepszego nauczyciela od biedy, słowo daję. Nie zasługuje on zresztą na litość... cóż czynił, by wam ulżyć w ciężkiej doli?

Anna zamilkła.

— Czy Teodor wie o tem, iż nie jest synem Aleksandra Jahnusa i wedle kodeksu nie ma najmniejszego prawa do spadku?—spytał Karol.

— Musi wiedzieć, bo zna ważność listów, które skradziono kapitanowi. Robił co mógł, by je odzyskać; przysłał tu w tym celu swego portjera, który był niegdyś bardzo zręcznym agentem policyjnym.

Tu opowiedział im spotkanie z Rüderem poprzedniego wieczora.

— Czy wiadomo Jahnusowi, że listy są w pańskiem posiadaniu?—zagadnął znowu Maro.

Perl zawahał się chwilę z odpowiedzią.

— Sądzę, że wiadomo — odparł wreszcie. — Naturalnie nie przyznałem się do tego przed jego wysłannikiem, ale to lis szczwany, nie łatwo go wyprowadzić w pole. Odkrył on już złodzieja, bo wskazał mi najdokładniej miejsce, gdziem znalazł papiery. O tem naturalnie, mógł powziąć wiadomość jedynie z ust sprawcy kradzieży.

— Co zamyślasz pan dalej czynić?

— Jadę jutro do stolicy; składam papiery w sądzie, a równocześnie wytaczam pozew przeciw panu Teodorowi Jahnusowi i podaję prośbę o zajęcie jego majątku, by nie miał czasu całość lub część onegoż zamienić na majątek ruchomy i czmychnąć ze zdobyczą. By się tego uchronić, zaprzeczyłem posiadaniu listów. — Panna Anna i pani Hassel będą łaskawe dać mi pełnomocnictwo.

— Dobrze — odparł Karol, którego nieufność zniknęła nareszcie. — Ja znów mam inne obawy. Powiadasz pan, że Jahnus wie, gdzie się listy znajdują, zna ich doniosłość i nie jest mu tajnem, że cała egzystencja jego jest zagrożoną — lękam się by nie dopuścił się jakiego czynu gwałtownego dla odzyskania tak ważnych a zgubnych dlań dowodów.

— A, teraz przecie oceniasz pan jak należy całą sprawę. Obawy te i mnie już przychodziły na myśl, choć nie należę do osób lękliwych. No, nie łatwo by mu przyszło wydrzeć mi papiery, skoro i mój osobisty interes do nich przywiązany. Gdyby nie niedziela, pojechałbym dziś jeszcze do stolicy.

— Daj mi pan papiery; ja je przechowam — zaproponował Karol.

Perl wstrząsnął głową odmownie.

— Nie. Nie sądź pan, że jestto brak zaufania do pańskiej osoby; jestto poprostu obawa, by ich panu nie wydarto.

— Nikt nie wiedział, że je mam u siebie.

— Nie trudno się domyśleć, że panu je powierzono. Pewny jestem, że zausznik pana Jahnusa wie dobrze gdzie jestem w tej chwili i w czyjem towarzystwie a łatwo zgadnąć, o czem mówimy.

— No, to jedźmy obydwaj do stolicy; tam będziesz pan bezpieczniejszy.

— O, mniej jeszcze, aniżeli tutaj; zresztą dziś muszę pisać skargę. Jutro miło mi będzie mieć pana za towarzysza.

— Dobrze, jadę z panem.

— Wiesz pan, co mi wpadło na myśl? Zapieczętuję papiery i oddam je radcy do przechowania.

— Radcy von Bense? — spytał Karol zdziwiony.

— Tak jest; u niego będą bezpieczne. Radca niecierpi Jahnusa i dość, bym mu napomknął co zamierzam względem dumnego panicza, a strzedz będzie listów, jak oka w głowie! Chodźmy do niego! Teraz, sądzę, nie masz pan już uprzedzenia do mnie, zechcesz mnie niewątpliwie popierać.

— Nieinaczej! — upewnił Karol podając mu rękę.

— A pani zapewne nie weźmiesz mi za złe, żem nie zapomniał o własnym interesie? — zwrócił się do Anny.

— O bynajmniej chętnie ofiarowałabym panu i więcej nawet! — zawołało uszczęśliwione dziewczę.

— Czemuś mi pani tego pierwej nie mówiła? — zażartował agent. — Bądź co bądź jestem zadowolony. Stawszy się bogatą, zmienisz pani może sposób myślenia; wszyscy, co mają dużo; pragną więcej.

Obaj mężczyźni wyszli razem.

Pani Hassel siedziała dotychczas niemal niezdolna do ruchu; szczęście oszołomiło ją zupełnie. Zostawszy sam na sam z córką, zerwała się nagle i przycisnęła dziewczę do piersi.

— Anusiu, Anusiu, gdyby to prawdą było! Ja jeszcze nie mogę uwierzyć, nie mogę!

— Wszystko to się urzeczywistni, zobaczy mama! — odparła Anna w radośnem a niezawodnem przeczuciu.

— Nie, ja chyba nie przeżyję takiego szczęścia! — mówiła dalej wdowa; padła napowrót na krzesło i wybuchnęła gwałtownym płaczem; byłyż to łzy szczęścia czy wzruszenia, — nie wiedziała sama. Po długich latach pracy i niedostatku, rozwarły się przed nią wrota szczęśliwej przyszłości; trudno jej było tak prędko uwierzyć w błogą rzeczywistość; miała ją za zwodnicze mamidło, które wędrowcowi w pustyni ukazuje ponętną zieleń oazy, a które lada powiew wietrzyka rozwiewa bez śladu.

Perl i Maro dochodząc już do mieszkania radcy, spotkali go wychodzącego z domu.

— Przepraszam pana, panie radco; — wyrzekł Perl z grzecznym ukłonem, — właśnie ośmieliłem się iść do pana, bo mam prośbę wielką.

— Czego pan sobie życzysz? — spytał Bense dość chłodno.

— Czy mogę prosić, byś pan był łaskaw powrócić na parę minut do domu? Mam oprócz tego nowinę, która będzie pana bardzo interesować.

— Cóż to takiego?

— Nie tutaj.

— Więc chodź pan — rzekł Bense bardzo lakonicznie i zawrócił do domu.

— Pozwolisz pan, że i pan doktor Maro pójdzie z nami; rzecz ta i jego obchodzi wielce.

— Proszę — rzekł sucho radca; nie lubił młodego lekarza, bo wiedział, że należy do liberalnych.

— Jaki masz pan interes? — spytał agenta, wprowadziwszy obydwu gości do swego gabinetu.

— Czy byłbyś pan łaskaw przechować mi do jutra rano ten pakiecik, zawierający ważne dokumenta?

— Ja? Nie rozumiem pana! Cóż to za dokumenta? Dlaczegoż ja mam... nie, nic nie rozumiem!

— Obawiam się, panie radco, by mi ich nie wykradziono. Dokumenta te dotyczą pana Teodora Jahnusa; w pańskich rękach będą bezpieczne.

— Pana Jahnusa? — zapytał Bense z nagle rozbudzonem zajęciem.

— Tak jest; na mocy tych papierów będzie dumny panicz za parę tygodni żebrakiem.

— Nie rozumiem pana, mówże wyraźniej!

Perl opowiedział mu wszystko; bawiły go studja nad fizjognomią radcy, która zdradzała każde wrażenie. Radość i powątpiewanie malowały się na niej kolejno; raz po raz przeciągał ręką po czole i włosach.

— Nie, to być nie może! — przerwał mu Bense widocznie wzburzony. — Nie wierzę, pokaż pan dowody.

Perl zawahał się.

— Obawiasz się pan, że mu je zabiorę? Jeśli to prawda, przyrzekam wobec pana doktora Maro, że uczynię wszystko, co będzie w mojej mocy, by poprzeć pana; może pomoc moja zda się na co.

Perl otworzył pakiecik, a radca porwał chciwie listy i przebiegł je wzrokiem; oczy jego

sadą, nie zgadzała się zapewne z prawym jego charakterem.

Ruch w handlu i przemyśle osięgał, a wynikające stąd zasmucenie powiększają jeszcze wiadomości o pogorszającym się coraz bardziej stanie interesów w zabranych prowincjach, nawiedzanych w ostatnich czasach częstemi podłożonemi ogniami, jak np. w Radziwiłowie, które do szczętu zgorzało.

KRONIKA.

Lwów 3. sierpnia.

Wiadomości osobiste. Major 55 pułku piechoty, Mikołaj Gilbreiner, otrzymał tytuł szlachecki z przydomkiem Freiburg. — Arcyksiążę Albrecht, przybyć miał wczoraj do Krakowa. — Książę Władysław Czartoryski, który tylko dzień jeden miał przepędzić w Krakowie w przejeździe do wód, zasłabł na ból w nodze i dzień wyjazdu jego dotąd nie jest zupełnie wiadomy. — W Królewcu tknięty paraliżem profesor dr. Hildebrandt, zmarł dnia 31. lipca. — Z Orla donoszą o śmierci naczelnika sztabu 9. korpusu armji, jenerała majora jeneralnego sztabu Aleksandra, Lipińskiego. Był on jednym z obrońców Szypki i wojennym gubernatorem w Adrjanopolu. W czasie ostatniej wojny Lipiński otrzymał był złotą szablę z napisem „za męstwo" i order św. Jerzego 4. klasy. — Wczoraj o godzinie 5. po południu został pobłogosławiony w kościele katedralnym związek małżeński między p. Wincentym Cygenberg Orłowskim, właścicielem dóbr Lisowce, a panną hrabianką Dunin Borkowską, córką właściciela dóbr Szlachcińce, hrabstwa Alfredów Borkowskich. Pośród uczestników uroczystości, widzieliśmy z pokrewnych rodzin Leszka hr. Dunin Borkowskiego, hr. Dunin Borkowskich z Michalcy, hr. Dunin Borkowskich z Suchej Woli, hr. Stareńskich, ks. Radziwiłłów, hr. Wodzickich, hr. Łączyńskich, ks. Wiaziemskich z Rosji, Taczanowskich z W. ks. Poznańskiego, hr. Jabłonowskich, hr. Morsztynów i wielu innych. Większość obecnych była w narodowych strojach.

† Ks. Michał Byszewski zmarł 1. sierpnia w Biedniskach, gdzie od lat ośmiu był kapelanem domowym. Zacny ten kapłan, umiał połączyć obok silnej wiary i najprzykładniejszej pobożności gorącą miłość ojczyzny, dla której długoletnie wycierpiał tułactwo. Oddany za młodu zawodowi nauczycielskiemu, w miejscu swego urodzenia, na Litwie, gdzie był profesorem historji i geografji w gimnazjum, uczuwszy powołanie kapłańskie, wyświęconym został w Wilnie, gdzie dłuższy czas przy kościele katedralnym pracował. Skompromitowany w czasie ostatniego powstania jako gorący patrjota polski, zmuszony do emigrowania, udał się do Francji, gdzie tak w stolicy, jakoteż i w południowych prowincjach spełniał kapłańskie obowiązki przy probostwach. Mimo jednak materjalnie korzystnego stanowiska, jakie tam [illegible] nowany tęsknotą za krajem, przybył przed ośmiu laty do Galicji, gdzie jako wygnaniec skromne tylko zajmował stanowisko wikarjusza, przy kilku parafiach. Gdy jednak starsze zdrowie i siły dłużej mu ciężko pracować nie pozwalały, został w końcu kapelanem domowym, by i resztki życia swego usłudze Bogu i bliźnim poświęcić. Na tej to ostatniej zbyt skromnej w stosunku do zasługi swej i wiedzy posłudze, podobało się Wszechmocnemu wezwać strudzonego na wieczny spoczynek w 59 roku życia, spędzonego pożytecznie. Tak przeszedł ten żywot nierozgłośny, a pełen zasług dla ogółu. Cześć jego pamięci.

Dla bardzo biednej staruszki złożył pan J. L. 2 złr., razem z poprzedniemi 6 złr., które dziś odesłano.

Na teatr poznański złożono w dniu 31. z. m. w redakcji *Dziennika Poznańskiego* 259 marek 41 feników, 1/2 franka, 5 cnt. i 3 kopijki. *Dziennik Poznański* codzień ogłasza długą listę drobnych składek na scenę narodową.

Redakcja wychodzącej we Lwowie w języku polskim i hebrajskim *Ojczyzny*, ogłasza sporą listę drobnych składek na teatr w Poznaniu.

Muzyka wojskowa grywać będzie w miesiącu sierpniu w poniedziałki na Wysokim Zamku, we czwartki przed namiestnictwem a w piątki w Ogrodzie Miejskim. Początek o godzinie 6.

Przeniesienie. Antoni Zając, notarjusz w Stanestyu, na Bukowinie, przeniesiony został do Zastawnej, miejscowości położonej również na Bukowinie.

Drużnyj Lychwiar, akademickie stowarzyszenie ruskie we Lwowie, zmieniło swą nazwę na inną „Akademiczne Bratstwo".

Dla turystów. W celu ułatwienia podróżującej publiczności zwiedzania tak bogatych w piękności natury gór Tatrzańskich, tej ozdoby kraju naszego, jak również uroczo położonych i wszelkim wymogom zdrowotnym odpowiadających miejsc kąpielowych w Karpatach, są wydawane w czasie od 15. maja po koniec września w następujących stacjach kolejowych bilety do jazdy tam i napowrót ważne przez dni 45 po cenie, w stosunku do normalnej o 33% zniżonej. Pomienione bilety do jazdy wydawane będą stacje Lwów, Przemyśl, Tarnów, Żegiestów, Muszyna-Krynica, Stanisławów i Stryj do stacji Poprad-Felka, nader malowniczo położonego punktu zbornego turystów tatrzańskich. Od stacji podróżnego tylko krótka odległość od miejsca kąpielowego Szmeks, którego położenie mile w pośród dziko romantycznej okolicy karpackiej, łagodne powietrze iście alpejskie, na milowych przestrzeniach rozciągające się lasy szpilkowe nadają temuż pierwszorzędne znaczenie pomiędzy klimatycznemi uzdrowiskami świata. Wzwyż wymienione stacje wydają dalej też wykazane normalnie zniżone bilety do jazdy do stacji Iglo-Leutschau nakoniec do Tatra-Terebes. Iglo-Leutschau najdawniejsze i najciekawsze miasto z szesnastu miast dawnej ziemi spiskiej, leży w pobliżu klimatycznego Schwarzenberg, posiadającego również dobrze urządzony zakład wodoleczniczy.

Stacja T. Terebes położona jest w oddaleniu 4 mil od miejsca kąpielowego Rank-Herlein sławnego ze swych artezyjskich periodycznie wytryskujących źródeł równających się pod wielu względami islandskim Gayserom. Podróżnym, kupującym bilety do jazdy do Poprad-Felke we Lwowie lub Przemyślu pozostawiono do wyboru dotarcie na miejsce przeznaczenia bądź to przez linję Tarnów-Orlo-lub też via Łupków Leg. Michalyi-Koszyce pod jednym tylko warunkiem, że i powrót tą samą drogą nastąpi. Również wydawane będą począwszy od dnia 20. czerwca b. r. we Lwowie bilety do jazdy tam i napowrót z dwudniową ważnością do miejsca kąpielowego Morszyn, leżącego przy stacji kolei Albrechta tej samej nazwy po cenie 4 złr. 90 cnt. za jazdę w drugiej, po cenie 2 złr. 46 cnt. za jazdę w trzeciej klasie. Nakoniec wydawane będą, począwszy od dnia 1. maja po koniec września b. r. bilety okrężne (Rundreisebillete) ważne przez dni 45 na podróż przez Kraków Bogumin-Cieszyn-Rutka-Rosenberg-Liptó St. Miklosz Csorba-Lucsivna-Poprad-Felka-Igló-Koszyce-Preszów-Orlo-Muszyna-Krynica-Żegiestów-Stary Sącz-Tarnów-Kraków lub przeciwnie po cenie 20 złr. 40 cnt. za jazdę w drugiej, po cenie 12 złr. 80 cnt. za jazdę w trzeciej klasie.

Poświęcenie „Dworu Tatrzańskiego" w Zakopanem odbyło się uroczyście w dniu 30 lipca, przy nabożeństwie i pięknej, podniosłej mowie ks. Stolarczyka, miejscowego proboszcza, o godzinie 12giej odbyła się wspólna uczta, na której przewodniczył marszałek krajowy. Wśród licznych toastów na cześć gości z różnych okolic Polski, Józef Kenig, redaktor *Gaz. Warsz.*, wzniósł po francusku zdrowie bawiących obecnie w Zakopanem Belgów, p. Couvreur, wiceprezydenta izby reprezentantów, i p. Buls, burmistrza miasta Brukseli. P. Couvreur odpowiedział w długiej i dowcipnej mowie, dziękując za gościnność i życzliwe przyjęcie, doznane w naszym kraju. Poseł Kantak, z Wielkopolski, przesłał ze branym następujący telegram: „Nie mogąc przyjechać do was, piję od wczoraj za waszą pomyślność" Serdeczne staropolskie „Kochajmy się" zakończyło bardzo liczne przemówienia i całą uroczystość.

Młyn parowy barona Jakóba Romaszkana w Horodence, padł dnia 25. lipca pastwą płomieni. Pożar powstał z przybudowanego magazynu, a ponieważ magazyn ten był zamknięty, zachodzi więc podejrzenie, że ogień wzniecony został rozmyślnie ręką zbrodniczą. Młyn ten parowy, zbudowany przez barona Romaszkana kosztem 160.000 złr., ubezpieczony był na sumę 135.000 złr. w krakowskiem towarzystwie ubezpieczeń.

Straszna burza w nocy na 28 lipca srożyła się w okolicy Turki i Boryni. W samej Turce dwie tamtejsze rzeki górskie wystąpiły z łożysk, zniosły ze szczętem pięć mostków na gościńcu rządowym do Węgier, a bardzo znacznie uszkodziły szósty rozerwały i uniosły kilka domów, oraz wielką ilość drzewa i sprzętów i zamuliły większą część ogrodów. Do budynku piątrowego, w którym mieści się starostwo, wciskała się woda przez okna parterowe Znaczne straty są również w Boryni. Z ludzi jednak nikt nie utracił życia. Bezzwłocznie zarządzono roboty około przywrócenia komunikacji.

W Podbereżcach koło Winnik znaleźli dziś zrana przejezdni na publicznej drodze zwłoki dwóch ludzi zamordowanych i, jak się zdaje, obrabowanych. Jeden trup leżał na gościńcu, a drugi w rowie. Dano znać do Lwowa i do Winnik, zkąd komisja sądowa udała się na miejsce.

Wykaz inspekcji c. k. dyrekcji policji z dnia 2 sierpnia. Skradziono panu A. S. z pom. l. 12 ul. Lwia zegarek srebrny anker o podwójnej kopercie ze srebrnym łańcuszkiem w ogniwka i srebrnym kluczykiem wart. 30 złr., a panu J. G. z podwórza realności l. 6 ul. Sadownicka fartuch skórzany z podszewką kolorową wart. 10 złr.

(J. D.) **Kraków** 1. sierpnia. Sprawa wodociągów krakowskich przeszła w ciekawe stadjum. Podczas gdy budownictwo miejskie ma poleconem wytyczenie linii i niwelację wodociągu z Regulic do Krakowa, p. Kluger, specjalnie obeznany z hydrauliką, ma polecenie zbadać ilość wody zaskórnej w Mnikowie i okolicy, powstała bowiem myśl, przez radcę dra Szlachtowskiego szczególnie pielęgnowana, urządzenia tam kilkunastu studzień, z których sprowadzanoby wodę do wspólnego zbiornika i rozprowadzano rurami w różne części miasta. Projekt dra Szlachtowskiego wydaje się być pomysłem niefortunnym, lasy bowiem w okolicy Mnikowa zupełnie wycięte, w czasie przytem posuchy wody zaskórne wysychają, a cóż dopiero mówić o utrzymaniu i czyszczeniu kilku studzień, na obcem terytorjum sporządzonych, utrzymaniu i czyszczeniu zbiornika głównego, utrzymaniu w ruchu dwóch maszyn parowych (1 rezerwowa) w ogrzanem zabudowaniu? Są to koszta podwójne „ założenia i utrzymania. Zachodzi również pytanie, czy woda własnem ciśnieniem dostanie się na najwyższe punkta w Krakowie, tj. na Wawel i na przedmieście Kleparz, i czy ilość wody będzie wystarczającą dla obecnej ludności i dla ludności według wzrostu prawdopodobnego choćby na 20 lat.

Eksperyment ten kosztować będzie około 10.000 złr., do pozytywnego rezultatu się nie dojdzie Sprawa główna idzie w odwłokę; szemranie ogólne będzie najsłuszniejszem następstwem.

Cyrk Salamońskiego, wyczekujący na koronację cara w Moskwie, ma przybyć w jesieni z połową całej trupy do Krakowa.

Prezydent dr. Weigel oczekiwany jest lada dzień z powrotem z Żegiestowa, dokąd rodzinę swą z Szczawnicy odwiózł; wiadomość, iż we wszystkich miejscach kąpielowych zawiązały się komitety, zajmujące się składkami na pomnik Mickiewicza, ucieszyła wszystkich.

Rodacy, wracający z kąpiel, chwalą z każdym dniem widoczniejszą czystość w naszem mieście; porządek na każdym kroku świadczy o sprężystości administracji miejskiej. Kraków się podnosi; mimo biedy powstają nowe gmachy, a nawet całe dzielnice się zabudowują. Skrapiane skrzętnie ulice pozwalają przechodniom, mimo upałów, oddychać swobodnie.

W Wieliczce urządza w niedzielę 20. sierpnia p. Franciszek Klein, właściciel miejscowego handlu, wycieczkę do salin, wraz z zabawą.

Brody 1. sierpnia. W dniach 28, 29, 30. i 31. lipca odbył się w tutejszem gimnazjum ustny egzamin dojrzałości, pod przewodnictwem radcy Sołtykiewicza.

Wynik egzaminu jest następujący: Świadectwo egzaminu dojrzałości z odznaczeniem otrzymali: Köller Hieronim, Burg Szulem i Kokesch Ozer. Za dojrzałych uznani: Nirenstein Leon, Lifschütz Manes, Billig Józef, Sternat Teodor, Pehr Naftali, Schnobrich Edward, Michalewski Kazim., Kobretz Samuel, Simon Alfred, Koberwein Józef, Nussbaum Albert i Aufrecht Ozjasz. Jednemu pozwolono poprawić egzamin z jednego przedmiotu po ferjach, jednego reprobowano na pół roku, dwóch na rok, a jednego nie przypuszczono wcale do egzaminu.

(J. H.) **Majdan Górny** 31. lipca. W dniu dzisiejszym odbył się w tym kącie Pokucia, w miejscowości upamiętnionej pobytem Teofila Wiśniewskiego, odpust, który właśnie przypadł w rocznicę jego śmierci. Tembardziej więc uroczyste mieliśmy święto. Zanotować wypada, że w czasie odpustu odprawił nabożeństwo, poświęcone pamięci Wiśniewskiego, jeden z ruskich kapłanów.

Gwoździec 1. sierpnia. Nie wszystkim zapewne wiadomo, że na skromnym cmentarzu tutejszym spoczywają zwłoki, głośnego niegdyś poety Dominika Magnuszewskiego. Na zapomnianej jednak mogile poety nie ma dotąd żadnego nagrobka. Dopiero dzięki młodzieży powstała wśród nas myśl, wystawienia pomnika na grobie Magnuszewskiego. Urządzono już na ten cel teatr amatorski, sprawa atoli poszła w odwłokę. Mamy nadzieję, że młodzież podejmie ją znowu goręciej

Warszawa 1. sierpnia. Zarząd więzienny otworzył w tych dniach sklep z wyrobami aresztantów z tutejszych więzień: karnego, śledczego i czasowego. Sklep mieścić się będzie na ulicy Złotej. Administracją sklepu zajmować się będzie specjalny urzędnik, delegowany przez zarząd więzienny, rozumie się, pozostający pod właściwą kontrolą.

Główny naczelnik kraju udzielił p. Kruszyńskiemu pozwolenie na urządzenie widowisk scenicznych w Nowem Tivoli, o którego zamierzonem otwarciu już donosiliśmy.

W roku 1874 na ówczesną ludność, wynoszącą 285,000 mieszkańców, Warszawa łącznie z przedmieściem Pragą posiadała 2653 domów. Obecnie miasto nasze w teraźniejszych jego granicach, przy ludności zwiększonej o 100,000 osób, bo wynoszącej według spisu jednodniowego, dopełnionego w lutym br., 385,000 mieszkańców, liczy domów 4071. W ciągu przeto ostatnich 7 lat przybyło 1418 domów, po większej części dużych rozmiarów, o 3 lub 4 piętrach, z takiemiż oficynami, a liczba lokalów wzrosła do 75,000 przeszło, co stanowi w stosunku do ludności bardzo poważną już cyfrę. I w tem jedynie tkwi cała przyczyna, że przeszło 1000 lokalów stoi teraz pustkami.

Z Torunia donoszą, że znany komisarz ministerjalny i b. burmistrz Rex podał się do dymisji.

W Gnieźnie wyprawiono w tych dniach ucztę na cześć posła Wierzbińskiego. Do wieczerzy zasiadło sto osób, reprezentujących wszystkie stany społeczeństwa naszego w Poznańskiem. Pierwszy toast na cześć Koła polskiego w Berlinie wzniósł dr Chełmicki, wynosząc w wymownych słowach zasługi posła i całego Koła. Na toast ten odpowiedział poseł Wierzbiński, iż nie przypisuje sobie żadnych zasług, bo jest tylko szeregowcem Koła, zasługa cała należy się Kołu polskiemu, a on za słowa pochlebne dla tego dziękuje w imieniu tegoż i przyjmuje je nie jako nagrodę, lecz jako zachętę w zawodzie. Jeśli bowiem w tym zawodzie jest coś, co dodaje otuchy, to uczucie wypełnionego obowiązku. Prosił następnie o popieranie przyszłego Koła, którego rzeczą będzie, zasłużyć na to poparcie. „Sztandar narodowy — tak zakończył — który nam powierzyliście, oddajemy w wasze ręce, na tym sztandarze nie zapisane żadne zwycięztwa, ale sumienie nam mówi, żeśmy walczyli według sił i możności; to też mamy to przekonanie, że ten sztandar, który oddajemy, jest czysty i nieskalany. Niech żyje powiat Gnieźnieński!" Następnie wzniósł toast poseł Rożański, na cześć duchowieństwa, podnosząc zasługi jego na polu religijnem narodowem i naukowem. Na toast ten odpowiedział ks. prob. Iwicki, oświadczając, że duchowieństwo, jako kość z kości i krew z krwi polskiej, nigdy nie przestanie pracować dla narodowości i bronić jej. — Nastąpił szereg innych toastów, jak p. Kazim. Węclewskiego na cześć członków komitetu gnieźnieńskiego, dalej na cześć p. Wł. Wierzbińskiego, a wreszcie poseł J. Grabski wzniósł toast „Kochajmy się!" Podczas uczty złożono datki na fundusz żelazny teatru poznańskiego.

Z Czajnicy, z pogranicza Bośnji i kraju Nadlimskiego, otrzymujemy kartę korespondencyjną, w której proszeni jesteśmy o sprostowanie wiadomości, podanej poprzednio w Dzienniku o rozstrzelaniu żołnierza, Stefana Molnara, za zabójstwo Bośniaka. Żołnierz ten należał nie do 77go pułku galicyjskiego, lecz do 62go pułku węgierskiego.

W sprawie Meilinga, skazanego, jak wiadomo, na 6 lat więzienia w domu karnym, za sprzedanie rządowi rosyjskiemu ważnych dokumentów i planów fortyfikacyjnych, podaje obecnie *Kreuz Ztg* następujące rezultaty śledztwa:

„Meiling w dawniejszych latach przed wstąpieniem swem do cesarskiej marynarki, odbywał na rosyjskich okrętach handlowych przez dłuższy czas podróże, i bawiąc przez dłuższy czas w Rosji, przyswoił sobie dobrze język rosyjski. Dla tego też w Berlinie powierzono mu prócz kartograficznych prac w hydrograficznym urzędzie także tłumaczenia z języka rosyjskiego. Z powodu swej znajomości języka rosyjskiego, wszedł w stosunki z rosyjskim oficerem marynarki, który bawił dawniej w Berlinie. Początkowo stosunki te nie miały żadnej doniosłości. Jednakże na początku bież. roku przybrały groźniejszy charakter, gdy Meiling okazał się chętnem i stosownem narzędziem do postarania się o tajne dokumenta urzędowe. Chociaż na swem urzędowem stanowisku nie miał sekretnego materjału do dyspozycji, to jednak przez różne manewra starał się przyjść w posiadanie podobnych rzeczy. Głównie zwrócił swą uwagę na sprawy torpedowe, z któremi na swem urzędowem stanowisku nie miał żadnych stosunków i pod pozorem, że chce użyć owych rzeczy do własnych studjów, udało mu się otrzymać niektóre nie zbyt ważne rzeczy. Dalej pod pozorem przygotowania się do objęcia dowództwa na okręcie, udało mu się otrzymać księgę z sygnałami marynarki i księgę z sygnałami dla manewrów statków i przy wylądowaniu wojska. Powypisywał sobie stacje obserwacyjne w czasie wojny i starał się przyjść w posiadanie bliższych wiadomości o fortyfikacjach Poznania. Stosunek jego z owym oficerem rosyjskim był częścią bezpośredni, częścią odbywał się przez pośrednictwo rosyjskiego studenta, który w kwietniu br. zdradził admiralicji sposób postępowania Meilinga, tak, iż natychmiast aresztowano Rosjanina, nazwiskiem Riwlin, i Meilinga. Po kilku dniach obwiesił się Riwlin w więzieniu, po dwukrotnych przesłuchach. Jeżeli zdrada Meilinga jest pożałowania godną, to nie ma tej doniosłości, jaką jej przypisują. Kilka rzeczy, które sobie przywłaszczył Meiling, są dla marynarki po większej części nie wielkiego znaczenia. Rzeczy te dały się łatwo zmienić i przerobić. Naturalnie, że gdyby Meiling mógł był bez przeszkody dalej kontynuować swą zdradę, to naturalnie powstałyby znaczne niekorzyści dla cesarstwa. Podania prasy o otrzymanych przez Meilinga sumach są bardzo przesadzone. Faktem jest istotnie, że Meiling otrzymał pieniądze, lecz według rezultatów śledztwa, przyjąć tylko można, że chodziło co najwyżej o parę tysięcy mark."

Polacy w gubernji Ołonieckiej. Liczba Polaków przebywających w tych stronach, piszą do jednego z pism warszawskich, wynosi około 250 osób; są oni rozrzuceni głównie po miastach i w znacznej części posiadają dyplomy uniwersyteckie. Są pomiędzy nimi włościanie, którzy w małej liczbie przemieszkują tu jako dymisjonowani żołnierze; pomimo, iż od kilkudziesięciu lat porzucili strony r dzinne, zatrzymali jednak typ indywidualny, co ic odróżnia od miejscowej ludności. Wielu z nich dobiegło 70 lat wieku, mimo to, przecież pracują uczciwie, strzegąc się żebraniny; statystyka kryminalna nigdy ich nazwiskami nie świeci. Z pomiędzy tej klasy rekrutują się woźni, stróże i służący w domac prywatnych, odznaczając się wstrzemięźliwością i sumiennem spełnianiem obowiązków; wielu z nich drogą oszczędności zebrało pokilkaset rubli z oszczędności. Inteligencja zajmuje wyższe posady w najroz maitszych dykasterjach służby rządowej, korzystając z uznania władzy i sympatji ogółu, czego dowodz fakt, iż urzędy wybieralne często bywają im powie rzane. Miejscowe kluby abonują kilka naszych pu blikacyj, które nawet przez Bosjan z przyjemności są czytane, a ilustracje powszechnie chwalone. Z dzienników mamy tu: „Kurjer Warsz.", „Gaz. Warsz z ilustracyj „Tygodnik" i „Kłosy"; wytegorski kl trzyma „Biesiadę", która dla taniości swej prenume rowaną jest przez kilka rodzin mniej zamożnych. — Zbieramy tu kolekcję do fauny i flory północnyc gubernij, celem ofiarowania onej warszawskiemu g binetowi, i odwołujemy się za pośrednictwem pism waszego do jego zarządu, aby nas objaśnił, któ okazy wspomniona instytucja już posiada, a brak przeszlemy.

Dzielny sędzia. Do kancelarji sędziego Ca w Carson City w Nevada (Stany Zjednoczone) pr był młody człowiek, w głęboko naciśniętym kape szu, z szerokiem rondem, które zakrywało mu oc i zapytał sędziego: „Czy pan mnie zna?" — „Zd mi się — odrzekł skromnie sędzia — że pan jes owem indywiduum, które ja za kradzież, przed kiem mniej więcej, na karę skazałem." — „To właśnie — rzekł przybysz — a tu 20 dolarów ko grzywny." — „Pan swoją karę odsiedziałeś, zatem nie należą się żadne grzyzny od pana." „Masz pan słuszność, ale ja płacę za to, że c kogoś porządnie wymłócić, a to nie powinno wi kosztować. Waszeć to jesteś właśnie ten, któr zamierzam urządzić." — „A teraz rozumiem — rzekł sędzia, chowając pieniądze do kieszeni — cznij jegomość, zobaczymy jak to będzie." — M człowiek zbliżył się do sędziego i zamierzył się ścią. Sędzia schylił głowę, ominął uderzenie, wnet się wyprostował i uderzył napastnika pię w oczy tak silnie, że go odrazu powalił na ści Potem przyskoczył do niego i zaczął obrabiać tak za parę chwil twarz napastnika była nie do pozna Pobity zaczął prosić o pardon i otrzymał go. chciał odejść jak niepyszny, wysoki sąd zatrzy go i powiedział mu: „Wracaj tu, młodzieńcze. Ta bijatyka nie może, zdaniem mojem, więcej jak trzecia dolara grzywny kosztować. Masz tu 1 reszty. Za pobicie nic nie liczę, tylko za c cony. Na drugi raz wyłoję cię za darmo." niec schował pieniądze, wyniósł się i nat puścił miasto, gdzie sąd tak bije.

Doskonałym środkiem na pozb much w pokoju, ma być olejek laurowy, na spodki i ustawiony w miejscach nawidzonych muchy. Trzeba przytem na krótki czas otwor okno, i można wtedy cieszyć się widokiem zmy cych much. Dla osiągnięcia trwałego skutku kuchniach, spiżarniach itd., należy półki i stoły drewniane posmarować tym olejkiem, a w razie wania dodać trochę tego specjału do pokostu.

Zagadka akademicka. Kto był pier docentem prywatnym? — Mojżesz, bo wszakż w biblji: I nie chcieli go słuchać.

---

błyszczały, pierś wznosiła się szybszym oddechem. Przeczytał także zeznanie Gertrudy Martin.

— Przepadł! — zawołał z radośnym tryumfem. — Przeciw tym dowodom nic mu nie pomoże, nic! Zgubiony! Co chcesz pan czynić?

— Wprowadzić w posiadanie majątku prawowitą dziedziczkę, pannę Annę Hassel.

— Wie ona o tem?

— Tak jest.

— Dobrze. Ha, wstydził się ubogiej krewnej, a teraz będzie musiał po rękach ją całować, jeśli raczy zostawić mu tyle, by miał chleba kawałek; a i tego nie wart, zarozumialec!

— Zgadzam się z panem, panie radco — wtrącił Perl. — Pan Teodor Jahnus nie ma prawa rachować na litość.

— Prawda, masz słuszność! Co zamierzasz pan najpierw uczynić?

— Jadę jutro rano do stolicy wnieść skargę, oddać sądowi te oto dowody, a równocześnie podać prośbę o jak najrychlejsze zajęcie majątku pana Jahnusa, by nie miał czasu co urwać.

— Dobrze, doskonale. Właśnie chciałem panu to samo radzić. Wie Jahnus, że pan masz listy?

— Tak sądzę, chociażem się do tego nie przyznał. Przeczuwam, że będzie robił, co tylko można, by je odzyskać, i dla tego właśnie upraszam pana o przechowanie ich do jutra; tutaj szukać ich nie będzie.

— A choćby i wiedział, że są u mnie, to może być pewnym, żem je dobrze schował. Patrz pan, w waszych oczach zamykam je w kasie; oddam panu nawet klucz do jutra rana, jeśli żądasz.

— O nie, dziękuję; — odparł agent. — Co do tej sprawy ufał zupełnie radcy, a zarazem był jak najmocniej przekonany, że tenże ma klucz drugi.

— Czy może mam zachować w tajemnicy to, o czem dowiedziałem się przed chwilą? — spytał Bense.

— Wolałbym uniknąć rozgłosu, dopóki nie oddam sprawy sądowi.

— Masz pan słuszność, tak będzie lepiej, wywołałoby to zbyt wielkie wzburzenie umysłów. — Panu, panie doktorze, winszuję szczęścia i witam pana już dziś jako dziedzica Hoheneck!

Radca podał Karolowi rękę.

— Nie jestem nim jeszcze; — odparł Maro z uśmiechem.

— Będziesz pan nim, będziesz! Cieszę się ze szczęścia pańskiej narzeczonej; słyszałem o niej wiele dobrego.

Było to czystem zmyślniem, lecz radca należał do tych, co prędko bardzo umieją zastosowywać się do nowego położenia, i uznał za właściwe pochlebić Karolowi, gdy tenże miał najpewniejsze widoki zostania bogaczem.

Maro i Perl pożegnali się i wyszli.

(C. d. n.)

O międzynarodowym kongresie literackim w Rzymie 1882 r.

(Ciąg dalszy.)

Wstępne przygotowania do zjazdu uskuteczniane zostały przez komitet, który zawiązał się w w Rzymie na dłuższy czas przed kongresem. W komitecie tym przewodniczył sędziwy hr. Mamiani della Rovere, b. minister, obecnie senator, a w skład jego wchodzili, prócz innych: Senator Prati, b. minister Correnti, senator Amari, deputowani Carducci, Cavalotti, Giovagnoli, Minghetti; profesorowie: Cantu, Graziadio, Constanzo, Schupfer, Trezza i inni. Przewodniczenie w obradach kongresu, Mamiani zlecił panu Paolo Ferrari, znakomitemu autorowi utworów dramatycznych.

Dnia 21. maja o 10. rano, odbyło się uroczyście otwarcie kongresu na Kapitolu, w prawym od wejścia pawilonie. Wspaniałe wschody prowadziły do wielkiej sali, przedstawiającej raczej podobieństwo do kościelnej kaplicy, niżeli do pałacowej komnaty. Ściany i plafon na całej przestrzeni okryte freskami, których treść wziętą jest z starożytnej historji Rzymu. Na dwóch przeciwległych ścianach, olbrzymie posągi dwóch papieży, posadzka z wielkich płyt marmurowych ułożona. Pod ścianami kanapy, bogatym adamaszkiem amarantowym w złote kwiaty obite, w środku olbrzymi stół, na którym wszelkie do pisania przybory, a na około niego fotele. To sala mająca służyć do zebrania się członków, rozmowy i pisania. Z niej dopiero drzwi otwierające się bez trzasku, obite zielonem suknem, wiodły do przyległej sali, przeznaczonej na właściwe kongresowe obrady. Znacznie od pierwszej mniejsza, jest jednak dość duża, aby członków kongresu pomieścić. Ściany również okrywają wspaniałe freski, tejże samej co i poprzednie treści, trudno im się jednak dokładnie przypatrzyć, bo z ciężkiej materji około okien zwieszone firanki, słabo tylko do sali dopuszczają światło. Pod ścianą nawprost wejścia na estradzie stoi 5 wielkich foteli, przeznaczonych dla prezydjum. Przy samej estradzie stoi stół przeznaczony dla sekretarzy, przy którym pierwsze miejsce zajmuje Lermina, sekr. gener. Tow. Salę zapełniają fotele i krzesła. Dla dopełnienia opisu sali dodać potrzeba, że na prawej ścianie mieści się marmurowa tablica poświęcona pamięci barona Puffendorffa, który w 1661 r. otworzył w Hejdelbergu pierwszą katedrę filozofji prawa, na lewo zaś będące drzwi, wiodą do sali, w której się mieszczą popiersia uwieńczone, a między innemi naszego wieszcza Adama.

Na kwadrans przed 10. zaczęli się zjeżdżać i schodzić nietylko uczestnicy kongresu, ale i osoby obce, chcące wziąć udział w uroczystości. Wielu profesorów rzymskiego uniwersytetu, przedstawiciele prasy, a nawet wojskowi, zajęli miejsca w sali, na krześle prezydjalnem zasiadł P. Ferrari, mając po prawej ręce księcia Torlonię, syndyka miasta Rzymu, a po lewej L. Ulbacha.

Ferrari zabrał głos pierwszy i w swej mowie wygłoszonej z początku po francusku a następnie po włosku, usprawiedliwiał przedewszystkiem nieobecność na tem zabraniu żadnego z ministrów, a następnie, dlaczego używa w mowie języka ojczystego a nie międzynarodowego (francuskiego) i zakończył serdecznem powitaniem obecnych. Przy końcu przemówienia, w którem nie obeszło się bez ironicznej wzmianki o Watykanie, zaproponował wysłanie telegramu z wyrażeniem powitania: „A notre illustre président d'honneur, le grand et vénéré Victor Hugo". Całe zaś to przemówienie trzymane było w tonie raczej gawędki niżeli uroczystej mowy i zabarwione było lekkim dowcipem, trzymanym wszakże w karbach dystynkcji.

Dopiero Ulbach wygłosił pierwszą mowę w zupełnie ostentacyjny sposób. Ma on w istocie niezwykły talent oratorski i mówi najpiękniejszym akcentem, jaki można usłyszeć z ust Francuza. Mowa jego nadto łączy powagę z ożywieniem, a zręcznie robione modulacje głosu, przy odpowiednim używaniu estetycznych gestów, dopełniają całości i nadają jego przemówieniu formę prawdziwego krasomowstwa. Na wstępie wyraził podziękowanie inteligencji i zarządowi miasta Rzymu za gościnność, ofiarowaną dla uczestników kongresu, oraz cześć i hołd dla wielkich pamiątek wiecznego miasta. Z kolei przedstawił cel zjazdu i wśród mnóstwa jedwabnych słówek uwielbienia dla wszystkiego co włoskie, zakończył wyrażeniem nadziei, że węzły przyjaźni rycerzy pióra z wszystkich stron świata z włoskimi pisarzami we Włoszech zawiązane, pozostaną na zawsze.

Z Anglików przemówił Howard-Stanley wyrażając (okropną francuzczyzną, którą zaledwo zrozumieć było podobna), że Włochy nietylko przodują w sztukach i umiejętnościach, ale nadto są może najwięcej zainteresowane w zapewnieniu praw własności literackiej i artystycznej. Przyrzekł później przedstawić prawa autorów w Anglji i wyrażając dążenie wieku do tego, aby prawa należne talentom szanowane były bez względu na barjery terytorjalne, zręcznym zwrotem w imieniu ojczyzny Szekspira powitał ojczyznę Danta.

Z kolei z grona Polaków przemówił najstarszy między obecnymi p. Szymanowski i bardzo pięknym językiem, a nadto z krasomowstwem zaznaczył łączność Polski z Włochami, mającą swój wyraz w tem, że oddawna Polacy jeździli do włoskich uniwersytetów, tak jak dziś jeżdżą do szkół malarstwa i rzeźby, oraz że włoscy artyści osiedlali się w Polsce, i podnosząc, że odrodzenie nauk dokonane niegdyś w Italji, powtórzyło się ostatnio w odrodzeniu politycznem Włoch, zakończył słowy: Salut à la patrie de la renaissance!

W imieniu Niemiec przemówił Engel. Gdy w chwili obecnej, rzekł on, Niemcy i Włosi podają sobie dłonie u wejścia do tunelu św. Gotharda, podajmy sobie również dłonie i około innego dzieła, zapewnienia praw pracowników pióra, do korzyści z dzieł ich talentu i pracy. Zaznaczywszy dalej potrzebę łącznej pracy w tej sprawie, wszędzie gdzie jest literatura i literaci, wyraził cześć dla pięknej ojczyzny Horacego i Danta.

Ten ostatni temat parafrazowali w swych przemówieniach Obedenaro, delegat rumuńskiego ministerstwa oświaty i A. Ocampo, z La Plata. — Jako reprezentant Norwegii przemawiał sekretarz kongresu Baetzman, kładąc nacisk na potrzebę wytrwałych usiłowań, aby prawa autorów należycie w związku międzynarodowym zapewnione zostały, wreszcie p. Gamberoglio z Turynu, wspomniał o ważnych narodowych pamiątkach, które z dniem 21. maja łączą się u Włochów, poczem p. Lermina zdał sprawę z całorocznych czynności Towarzystwa i jego stanu.

Na tem zakończyła się uroczystość otwarcia kongresu — jak z powyższego widoczna, dość bezbarwna i monotonna, gdyż wszystkie przemówienia parafrazowały jeden i tenże sam temat.

(C. d. n.)

Notatki artystyczne, literackie i naukowe.

W teatrze letnim popisywał się znowu wczoraj po powrocie z wycieczki na prowincję p. Antoni Siedlecki, a przyznać trzeba, że wszystko co robił tylko szło mu zręczniej nawet niż zazwyczaj. Teatr był przepełniony, a oklaski rzęsiste dowodziły, że przedstawienie zadowoliło publiczność w zupełności.

* Dziś we czwartek dnia 3. sierpnia: „Nowy mizantrop i druciarz“, komedja w jednym akcie przerobiona z francuskiego; poczem nastąpi: „Świeczka zgasła“, komedja w jednym akcie Aleksandra hr. Fredry (ojca); zakończy: „Pafnucy i Narcyz“, komedja w 1 akcie z francuskiego.

* Jutro w piątek dnia 4. sierpnia przedstawienia nie ma.

Na wystawie międzynarodowej w Künstlerhauzie wiedeńskim przystąpili 1. sierpnia reprezentanci jury do ukonstytuowania sekcyj pojedynczych i wyboru przewodniczących. Pojedyncze kraje reprezentowali: Belgję E. Schampheleer i Lagye; Niemcy: Karol Becker, Schrandolph, Kisel i Hähnel, Danię: budowniczy Hansen; Francję: J. Lefebvre, Bonnat, Guillaume, Gaillard i Ruprich Robert; Holandję Cunoens; Włochy: architekta Fryd. Schmidt; Austrję: Angeli, Canon, Kundman, L'Allemand i Zumbusch; Szwecję i Norwegję: Morten - Müller. Posiedzenie zagaił stosowną przemową hr. Edmund Zichy, poczem członków jury powitał Streit imieniem stow. artystów wiedeńskich. — Następnie przystąpiono do wyborów. Sekcja malarstwa wybrała przewodniczącym Angelego, sekretarzem Schampheleera, sekcja rzeźby przewodniczącym Eug. Guillaume a sekretarzem Höhnla, sekcja architektury Ruprich-Roberta i Fryd. Schmidta, sekcja sztuk graficznych Gaillarda i Canona.

W Warszawie wyszło dziełko p. t. „Najlepsza metoda języka angielskiego“, opracowana na podstawie metody Olendorffa i Langenscheidta przez Platona Reussnera. Książka zawiera bardzo praktyczne ćwiczenia w wymowie, tak, iż pilny uczeń może się obyć bez pomocy nauczyciela. Wobec wzrastającej z każdym dniem potrzeby znajomości języka angielskiego, książka p. Reussnera może się stać istotnie pożyteczną.

Rolnictwo przemysł i handel.

Przemysł garbarski w Bolechowie.

Gazeta Lwowska pisze: Zakłady Bolechowskie ze względu na ilość i rodzaj wyprawianych skór liczbę zatrudnionych robotników i sumę kapitału włożonego w fabrykację podzielić trzeba na kilka kategoryj. Największą, bo już uprzywilejowaną i przerabiającą przeszło 20.000 skór rocznie, jest garbarnia Hauptmana i spółki. Zatrudnia ona 60 robotników stałych, a wartość kapitału włożonego w same budowle i narzędzia wynosi przeszło 50.000 złr. rocznie.

Drugą kategorję stanowią dwie fabryki mianowicie Schlichera i Weisberga, których warsztaty zakładów i produkcja roczna razem wzięte równają się produkcji fabryki Hauptmana i spółki.

Trzecią kategorję daje sześć innych garbarni średnich, między któremi jest jedna prowadzona przez chrześcianina. Tych produkcja roczna równa się dwa i pół razy większej produkcji Hauptmana i spółki.

Czwartą nakoniec kategorję stanowią garbarnie siedmiu małych garbarzy chrześcian, wyrabiających około 5000 sztuk skór ordynaryjnych na podeszwy i tak zwane branzole.

Średnie ceny fabrykacji tych wszystkich zakładów pod względem ilości wyprawianych skór mają się tak: Wyprawiają skór juchtowych sztuk 43.200, cielęcych 26.200, na podeszwy 22.400 — razem 91.800.

Wartość surowa tych skór przeciętnie wynosi około 636.000 złr., do której dodawszy 40 prct. wartości uzyskanej w skutek wyprawy, otrzymamy wcale pokaźną sumę ogólnej produkcji rocznej w Bolechowie, dochodzącą miljona guldenów — nie licząc wartości innych pobocznych fabrykatów, jako to: szczeci, kleju stolarskiego, lub w stanie surowym sprzedawanych odpadków.

Wszystkie te garbarnie zajmują stale 260 robotników i majstrów, których płaca roczna dochodzi 80.000 złr. Dalej kapitał, włożony w budowle, narzędzia i sprzęty fabryczne, szacowany jest na 200.000 złr., zaś wartość sprzedawanych przy wyprawie skór materjałów, to jest kory garbarskiej, tranu i łoju, wapna, sody, gałasu i innych, oraz wartość drzewa użytego na opał, daje cyfrę przewyższającą 100.000 złr.

Kółka rolnicze. W artykule Kółka rolnicze w nr. 161 „Gazety Narodowej“ znajduje się wyrażenie, [illegible] na czynności [illegible] Towarzystwa gospodarskiego. [illegible] rozdaje też Towarzystwo nie od dzisiaj z okazji wystaw lub walnych zgromadzeń oddziałowych rozmaite narzędzia rolnicze bezpłatnie włościanom, czego dowodem są sprawozdania wieloletnie czynności oddziałów Towarzystwa gospodarskiego; dla włościan założyło szkołę uprawy i wyprawy lnu w Gródku, a o zawiązywaniu kółek rolniczych starało się nasze Towarzystwo już przed laty dziesięciu, jak świadczą rokowania w tym przedmiocie długi czas prowadzone z ministerstwem rolnictwa. Wówczas wszakże rzecz ta nie dała się w życie wprowadzić.

Czyż wobec tego, wobec tych kilku doraźnie przytoczonych tu faktów, można pomawiać Towarzystwo gospodarskie galicyjskie, że jest, czy też chce być, reprezentantem jednej, którejkolwiek wyłącznej kasty w kraju? Cóżby powiedzieli liczni włościanie, należący do Towarzystwa po kilkunastu i kilkudziesięciu we wszystkich tegoż oddziałach? Cóżby, powtarzam, powiedzieli ci włościanie, gdyby przeczytali „Gazetę Narodową“ i z niej się dowiedzieli, że są „reprezentantami szlachty,“ o czem się im pewnie ani śniło, przystępując do Towarzystwa gospodarskiego i mniej więcej czynny biorąc w niem udział, a przynajmniej uczęszczając na zgromadzenia oddziałowe i z bliska tychże czynnościom wszystkim się przypatrując?

Zaiste, nie pomału byliby zdziwieni! Po cóż więc, niech mi wolno będzie zapytać, bądź to z niedokładnej znajomości rzeczy, bądź z jakiegokolwiek nieznanego mi powodu, szerzyć mylne wyobrażenie i w opacznem świetle jakiejś niebywałej kastowości przedstawiać stanowisko i czynności Towarzystwa gospodarskiego? Minęły dzięki Bogu niepowrotnie czasy ciemności egipskich z swemi ograniczeniami i przesądami kastowemi — pocóż je gwałtem wywoływać i wmawiać niebywałe rzeczy? Pocóż wbrew prawdzie ujmować zasług jednemu, aby przysporzyć drugiemu? Wchodzące obecnie w życie kółka rolnicze są tylko jednym środkiem więcej do celu, do którego dążyło zawsze nasze Towarzystwo gospodarskie rozmaitemi drogami, które nie raz z wysiłkiem i poświęceniem torować sobie musiało.

Jeden z najdawniejszych członków czynnych
Towarzystwa gospod. galicyjskiego.

Galic. Bank kredytowy. Wykaz z dniem 31. lipca: Asygnaty kasowe 535 200 złr., wkładki na książeczki 2,047.258 złr. 32 ct.

Wiedeń 1. sierpnia. (Sprawozdanie domu komisowego A. Krzysztofowicz i Spółka. Adres dla listów i telegramów: Café Stierböck, albo: Pratstrasse 43).

Na dzisiejszy targ dowieziono 3290 sztuk, mianowicie: Ciężkich bakonów 933, średnich 1314, warchlaków 909 sztuk.

Płacono ciężkie bakony 52 — 54 złr., średnie 45 do 51 złr., warchlaki 38 — 47 złr. za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

Przegląd polityczny.

Lwów 3. sierpnia.

Dnia 30. i 31. z. m. odbyły się zgromadzenia wyborcze w Weitra i Gmünd, gdzie dep. Schönerer zdawał sprawę z swych czynności poselskich. Pomiędzy innemi położył on szczególny nacisk na kwestję socjalną, której niebezpiecznemu kierunkowi zapobiedz można tylko przez nowe ukształtowanie społeczeństwa, uczciwa bowiem praca wiele cierpi i w najniegodziwszy sposób deptaną jest przez większą część pracy giełdowo-liberalnej. Koniec raz położyć należy haniebnej gospodarce, praktykowanej pod hasłami wolności, oświaty i cywilizacji. Nie przez policję — tu oczywista pan Schönerer odwołuje się na cesarza niemieckiego i Bismarka — ale w drodze ustawodawczej należy starać się rozwiązać kwestję robotniczą. Pan Schönerer polemizował dalej z p. Suessem, który onego czasu w Leopoldstadt wystąpił przeciwko t. z. praktycznemu chrześcianizmowi, z którego wychodzi Schönerer w swych domaganiach się polepszenia bytu klas robotniczych. Zwrócił wreszcie uwagę na reformy w gospodarce Niemiec i wyraził przekonanie, że one w krótkim czasie olbrzymie przyniosą rezultaty. Pan Schönerer zakończył: Znikającemu pojęciu uczciwości należy dawną cześć powrócić, interesa zaś kapitału i frazesu usunąć raz na zawsze i za jakąkolwiekbądź cenę z drogi uczciwej pracy produkcyjnej.

Wszystko to bardzo piękne, co powiedział p. Schönerer, ale przecież wolelibyśmy, ażeby zamiast przy każdej sposobności stawiać za wzór stosunki i politykę Niemiec obywatelom austrjackim, sam zechciał wziąć w nich czynny udział, pozbywszy się ciężkiej pracy niewdzięcznego nawoływania do reform. My w takim razie chętnie i z wszelkiem uznaniem podawaliśmy współobywatelom naszym obszerne wiadomości o jego pięknych teorjach reform społecznych.

Na zgromadzeniu robotników we Wiedniu, o którem wspomnieliśmy wczoraj, dały się słyszeć głosy nie zbyt przychylne dla ludowego stronnictwa niemieckiego. Robotnicy mu niedowierzają po pierwsze, ponieważ stronnictwo ludowe nie potrzebuje tej atrybucji niemieckości, a powtóre, ponieważ posądzają oni przewódzców jego, że chodzi im nie o co innego, lecz o to, ażeby się na nowy tylko sposób dostać do władzy i dalej prowadzić gospodarkę liberałów i narodowców niemieckich, którzy liberalne ustawy pochwalali jedynie dla siebie, bo gdy korzystać chcieli z nich także ich przeciwnicy, było to uważane za rzecz niebezpieczną dla państwa.

W sprawie szkoły ludowej na Favoriten we Wiedniu dzieci czeskich, pisze *Politik*: Zdanie, że zaprowadzenie szkoły czeskiej sprzeciwia się odnośnym rozporządzeniom prawnym, należy do najniegodziwszych orzeczeń, jakich dopuścić się może tendencyjna interpretacja ustawy. Rozstrzygnięcie kwestji szkoły czeskiej, nie ma najmniejszego związku z tem, że język czeski nie jest prawnie ustanowionym językiem krajowym w Austrji niższej. Rozstrzygającem jest tu najprzód moment, czy chce ktoś uważać czeskich mieszkańców Wiednia za obywateli, którzy mają prawo korzystać z artykułu 19. państwowej ustawy zasadniczej, a następnie, czy 200.000 głów licząca ludność czeska we Wiedniu może wykazać 40 dzieci, które musiałyby już nie do szkoły oddalonej o pół mili, ale aż do Czech do szkoły chodzić, gdyby nie miały szkoły czeskiej we Wiedniu.

W uzupełnieniu poprzednich doniesień o zamierzonej organizacji armji, donoszą w drodze telegraficznej z Wiednia do *Bohemji*, że pomimo ustanowienia okręgów korpusowych, generalne komendy nie zostaną zwinięte, lecz będą połączone z komendami korpusowemi i otrzymają nazwę komend generalnych i korpusowych. Załogę Wiednia będą tworzyły, oprócz wojsk rekrutujących się w Dolnej Austrji, także wojska węgierskie, czesko-morawskie i galicyjskie.

Obok jen. Apella, wymieniają także arcyk. Jana Salwatora, jako przyszłego gubernatora wojskowego Bośnji.

W ministerstwie handlu roztrząsaną jest obecnie sprawa pocztowych kas oszczędności; chodzi mianowicie o rozporządzenia i szczegółowe w tym względzie instrukcje. W sobotę i w niedzielę ułożony został projekt rozporządzenia wykonawczego.

Jak donoszą z Wiednia, ma król serbski przybyć tamże „incognito“ jeszcze tego tygodnia.

Ćwiczenia obrony krajowej rozpocząć się mają tego roku d. 25. tm.

Rozdanie nagród na wystawie międzynarodowej w Tryeście, nastąpi d. 14. tm. — zadania go dokona arcyk. Karol Ludwik.

Onegdaj otwarty został Sejm czerniowiecki.

Morawska Orlice pisze, że od zachowania rządu w renowacji morawskich władz szkolnych, zależy dalsze zaufanie czeskiego ludu w Morawji do gabinetu Taaffego; sprawa ta jest w tym względzie kamieniem probierczym dla ludu morawskiego.

Z Pesztu donoszą, że dnia 31. z. m. na konferencji w Tapolczy w komitecie zalajskim, postanowili duchowni właściciele dóbr wnieść do Sejmu petycję o ograniczenie równouprawnienia żydów.

W Rzymie odbyła się 31go zm. wielka narada ministrów, w której wzięli udział wszyscy ministrowie z wyjątkiem Baccerini'ego. Mancini zdawał sprawę z ogólnego położenia. Po czterogodzinnej naradzie postanowiono trzymać się dotychczasowej polityki w sprawie europejsko-egipskiej.

Neue fr. Presse pisze: Wiadomość, że Anglia zgadza się na współudział Turcji w interwencji spodziewając się naturalnie, że Turcji nie uda się zebrać ani dosyć wojska ani dosyć pieniędzy, stwierdza się. Nota Granvilla z dnia 28. lipca, oznacza warunki, pod któremi Anglia zgadza się na interwencję turecką. Warunki te oznaczają: 1) Liczbę wojska. 2) Chwilę ekspedycji. 3) Zwiększenie siły wojskowej. 4) Wypędzenie Arabi paszy. Jeden z dzienników tutejszych podziela zapatrywanie nasze, że wspólna akcja angielsko-turecka dzisiaj jest jeszcze najlepszym kluczem do rozwiązania zawikłanej sytuacji egipskiej, utrzymuje jednak, że wojska angielskie i tureckie powinny zostawać pod rozkazami jednego wspólnego wodza i to tureckiego. Rząd angielski nie zgodziłby się jednak na to, nie pozostaje przeto nic innego; jak tylko akcja współrzędna, równoległa.

Angielskie ministerstwo wojny ogłosiło już przepisy dla korespondentów z placu boju, zarządzając, jak o tem donosiliśmy, także cenzurę listów i depesz.

Usuwanie się Rosji od konferencji miało wywołać w Londynie ogromne przerażenie. Powstały obawy porozumienia rosyjsko-tureckiego. W skutek tego zdaje się, przyspieszone zostało wsadzenie na okręty wojska przeznaczonego do Egiptu. D. 31. zm. odpłynął drugi bataljon gwardji grenadjerów, onegdaj zaś i wczoraj inne pułki tejże gwardji oraz gwardji konnej. Do 10. tm. ma być cała wyprawa wsadzona na okręty. Wojska indyjskie staną dnia 18. tm. w Suez.

Arabi pasza nie przestaje ani na chwilę przygotowań do zaciętego oporu. Dnia 1. zm złożył w Kairze komisję z 5 oficerów, która ma zadanie zorganizować obronę kraju. Wszelkiej myśli o poddaniu się zaniechał całkowicie. Uroczyście oświadczył on publicznie, że posunie obronę aż do walki na noże i bronić będzie ojczyzny swej dopóki żyć będzie. Nie dopuści do tego, ażeby Egipt zniszczony został przez naruszenie prawa narodów przez chciwość jednego mocarstwa.

Leseps przybył onegdaj do Kairu. Tamtejsze zgromadzenie narodowe upoważniło Arabi paszę do poboru 50.000 żołnierza.

W najwyższym stopniu niepopularną ma być turecka ekspedycja egipska w świecie muzułmańskim, w którym większe panować ma wzburzenie niż podczas wojny z Rosją. Przygotowania do niej, ze strony Turcji, są bardzo nieznaczne. Derwisz pasza, jak wiadomo, naczelnik tej ekspedycji, nie robi z tego zupełnie sekretu, że wielce nieprzyjemną jest dlań misja jego.

Arabski dziennik *El Djewaib* zrzuca całą winę obecnych zawikłań na Arabiego paszę i oświadcza, iż gdy się nie podda Turcji, ogłoszony zostanie zdrajcą.

Wicekról poczynił kroki w celu pozyskania pomiędzy innymi 200 Włochów do służby policyjnej w Aleksandrji. Nie jest to zaiste postępek ze strony kedywa, mogący mu przywrócić utraconą sympatję krajowców.

Z Aleksandrji donoszą, że gubernator w Assouan oświadczył się za kedywem i odprawił z niczem posłów Arabiego, którzy żądali wydania miasta. Do złożenia policji z Włochów i innych narodowości, zmusza kedywa oburzenie na Europejczyków nawet policji aleksandryjskiej.

Politik odbiera telegram z Moskwy, według którego koronacja cara ma się stanowczo odbyć d. 26. tm.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego“

(D.) **Wiedeń** 3. sierpnia. Dzienniki tutejsze donoszą, że marszałek Galicji traktuje z austrjacką „Bodencreditanstalt“ o pożyczkę krajową w kwocie 2.300.000 gld. Układ z tą instytucją jest bliskim zawarcia. Warunki bowiem są lepsze od tych, które stawiał Länderbank, w skutek czego rokowania z tym ostatnim zostały zerwane.

Berlin 2. sierpnia. Jakkolwiek dziś ma się odbyć posiedzenie konferencji stambulskiej, to jednak powszechne jest mniemanie, że pozostanie ono bez wpływu na wypadki, ponieważ Rosja bierze w niej udział tylko co do kwestji kanału sueskiego. Bismark pracuje nad tem, aby przywrócić koncert europejski.

Londyn 3. sierpnia. Pod Aleksandrją wojska Arabiego paszy napadły na przednie straże strzelców angielskich. Posterunki angielskie nie wytrzymały ataku i uciekły. Dopiero rezerwa odparła Egipcjan. Żołnierzy angielskich oddano pod sąd.

Telegramy biura koresp.

Tryest 3. sierpnia. Wieczorem podczas korowodu stow. weteranów, ciągnących z 1000 pochodniami ku mieszkaniu arcyks. Karola Ludwika, a otoczonych tłumami ludzi, na corso rzucono z jednego z domów petardę, która pękła obok prezydenta idącego na czele, kontuzyjąc go lekko, a raniąc ciężko kilka innych osób. Pochód weteranów nie został tym wypadkiem powstrzymany tak dalece, że o godz. oznaczonej zjawili się oni przed namiestnictwem i wyprawili owację z żywym współudziałem ludności. Wśród ludu zapanowało takie oburzenie, że po odejściu weteranów, tłumy z okrzykiem „Viva l' Austria, viva l'archiduca!“ zniszczyły szyld redakcji „Independente“, a w drukarni tego pisma i w kawiarniach, odwidzanych przez zwolenników „Italia Irredente“ wytłukły wszystkie szyby. Z trudnością zaledwie udało się policji przywrócić porządek.

Londyn 3. sierpnia. W Izbie niższej oświadczył Haytor w imieniu rządu, iż nie potwierdza się pogłoska, jakoby jedna z kompanij angielskich w Egipcie zmuszoną została do ucieczki.

Stambuł 3. sierpnia. Nota turecka na żądanie Dufferina co do kooperacji wojsk tureckich, przyszłych środków użyć się mających w Egipcie i ogłoszenia Arabiego rokoszaninem odpowiada, iż wkrótce nastąpi bezpośrednia i niezawisła akcja Turcji, że Porta zawsze szukała współdziałania mocarstw i że deklarowanie Arabiego rokoszaninem dopiero po wylądowaniu wojsk tureckich w Egipcie może być skutecznem.

Petersburg 3. sierpnia. Polityka rosyjska dąży do tego, aby w połączeniu z innemi mocarstwami zmusić gabinet angielski do powrotu ku programowi Europy i połączyć akcję Anglii na podstawie uchwał konferencji z akcją Porty.

Paryż 3. sierpnia. Mussurus miał prosić Granvill'a, aby Anglja cofnęła wojska z Egiptu w obec tego, że nastąpić mająca interwencja, Turcji uczyni wszelką interwencję Europy niepotrzebną. Granville miał odrzucić żądanie.

Doniesienia z Tripolidy donoszą, że ruch tamtejszy przeciw Francji wzmaga się.

Paryż 3. sierpnia. Pogłoska o złożeniu ministerstwa z urzędników coraz bardziej nabiera prawdopodobieństwa. Cochery, Tirard, Mally, Billot, Jaureguiberry mają zatrzymać portfele, a baron Courcel ma zostać ministrem spraw zewnętrznych.

Temps powiada: Przyszłe ministerstwo ma za zadanie zlikwidować sytuację. Francja ogłosiła coś w rodzaju bankructwa i chce uregulować rachunki, a zewnętrzną politykę ograniczyć musi do minimum. Polityka powstrzymania się od akcji zewnętrznej powinna doprowadzić do uzupełnienia reorganizacji militarnej i uzdrowienia ran wewnętrznych.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Wiedeń 3 sierpnia godzina 10 minut 40. Akcje kredytowe 318 60, Anglo-Austr. 122·—, Akcje banku Union 12[illegible]·50, Kolej Karola Lud 321 50, Południ 138 75, Renta papierowa —·—, Listy zastawne gal. banku hipot. —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·56, Rubel papier 1·20. Usposobienie: stałe.

Wiedeń 2. sierpnia godzina 1 minut 45 Losy kredytowe 177·50, Węg. akcje kredyt. 323 —, Akcje anglo austr. 121·75, Akcje banku Union 123·—, Akcje kred. Karola Ludwika 321·25, Akcje kolei północnej 270 25, Akcje kolei południowej 138 75, Akcje kolei Alföldzkiej 175·50 Akcje kolei Elżbiety 213·50, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 173·—, Akcje kolei węg. północno wschodniej 164 50, Wiedeńskie losy 125·25, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 96 —, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 99·50, Losy regulacji Cissy 110·70, Losy tureckie 23·75, Węgierska renta 119 80, Akcje banku związkowego 11[illegible] 60, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papiarowy 1·19, Węgierskie losy 120 75, Mark niemiecki —·—. Uspos: ustalone.

Wiedeń 2. sierpnia godzina 5 minut 50. Jednolity dług Państwa w banknotach 77 05, w srebrze 77 75, Renta w złocie 95·40, Losy pożyczki z roku 1860 130·—, Akcje banku wiedeńskiego 827·—, kredytowego 318 60, Londyn 120 20, Srebro —·—, Napoleondor 9 56, Dukat cesarski. 5 65, 100 marek niemieckich 58·80.

Paryż 3% Renta 81 27.

Berlin 2. sierpnia godzina 5 minut 30. Rosyjskie banknoty 208·60, Akcje kredytowe 544 —, Lombardy 236 50, Galicyjskie 137·—, Kolei Rumuńskiej 60·—, Austrjackie banknoty 170·25. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Nafta. Wiedeń 3 sierpnia: 15·— do 15·25 Brema 6·70 do —·—. Hamburg: 6·70, na lipiec 6·80, na sierpień-wrzesień 7·15 Antwerpja: na lipiec 17. Nowy-York: $6^{3}/_{4}$ Filadelfja: $6^{5}/_{8}$.

Telegramy zbożowe z dnia 2. sierpnia. — Wiedeń: Pszenica 11·50 do 12·— zł., żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— do —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 32·25 do 32·50 zł. Budapeszt: Pszenica 100 klgr. (na jesień) 9·62 do 9·65 zł., rzepak (na sierpień-wrzesień) $14^{1}/_{4}$ zł. Berlin: Pszenica żółta (na lipiec) 210·50 m., żyto —·— m., spirytus loco 50·20 m., olej rzepakowy 59 20 m. Szczecin: Pszenica —·—, rzepik —·—. Paryż: mąki 159 kilogr. 62·10 fr., olej rzepakowy 74·—, spirytus —·— fr. Wrocław: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·— kukurudza. Kolonja: Pszenica —·—.

Przyjechali do Lwowa dnia 3. sierpnia.

HOTEL ŻORZA. A. Makowiecki z Wołynia, S. Pawłowski z Rosji, E. D. Engelhard z Wiednia, K. Stach z Moguncji, S. Jasieński z Rozdźwiarza.

HOTEL EUROPEJSKI. L. Czekoński z Czortkowa, S. Brykczyński z Pacykowa, J. Krajewski z Gracu.

HOTEL LANGA. O. Fürth z Pragi, R. Yogel z Insbruku.

HOTEL ANGIELSKI. N. hr. Potocki z Marjampola, J. Hanasiewicz z Siankowa, Z. Dąbrowiecki z Glińska, F. Czaplicki z Krakowa.

HOTEL WARSZAWSKI. S. Harasimowicz z Borszczowa, A. Wczelik z Łubianki.

HOTEL LAZARUSA. M. Swiedzicki z Bóbrki, L. Dawid z Tarnowa, C. Fischman z Proskurowa, D. Rabinowicz z Kamieńca Podolskiego, N. Morgeu z Brzeżan, D. Adler z Wiednia.

Pociągi kolejowe.

ODCHODZĄ ZE LWOWA.

Według południka peszteńskiego.

DO KRAKOWA: o godz. 10 min. 30 w nocy (pociąg pospieszny); o godz. 4 min. 33 rano (pociąg osobowy), o godz. 4 min. 49 po południu (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj) o godz. 5 min 25 rano i o godz. 6. min. 45 wieczór.

DO PODWOŁOCZYSK: (z dworca lwowskiego głównego) o godz. 5 min. 40 rano (pociąg pospieszny); o godz. 12 min. 10 w południe (pociąg mięszany); o godz. 10 min. 11 w nocy (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z dworca w Podzamczu). o godz. 10 min. 39 w nocy (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 32 w południe (pociąg mięszany).

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 10 rano (pociąg popieszny); o godz. 11 min. 50 w południe (pociąg mięszany); o godz. 10 min. 50 w nocy (pociąg mięszany

PRZYCHODZĄ DO LWOWA

Według południka peszteńskiego.

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 20 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 min. 7 wieczór (pociąg osobowy) o godz. 11 przed południem (pociąg mięszany).

Z CZERNIOWIEC: o godz. 9 min. 40 wieczór (pociąg popieszny); o godz. 3 min. 45 rano (pociąg mięszany); o godz. 3 min. 32 po południu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec lwowski główny) o godz. 10 min. 10 wieczór (pociąg pospieszny); o godz. 3 min. 30 rano (pociąg osobowy); o godz. 3 min. 52 po południu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu) o godz. 3 min. 8 rano (pociąg mięszany); o godz. 2 min. 36 po południu (pociąg mięszany).

ZE STANISŁAWOWA: (na Stryj) do Lwowa o godz 8 min. 5 rano i o 8 godz. wieczór.

Gmachy i miejsca zwiedzenia godne: Politechnika, pałac inwalidów, gmach sejmowy, cerkiew św Jura i w niej pomnik Piusa IX., kaplica Boimów, kościół Dominikanów z podziemiami i pomnikiem Grottgera, pomnik Dwernickiego w kościele Karmelitów, nowy kościół Franciszkanek, ulica Kurkowa; cmentarz Łyczakowski, góra Zamkowa, kopiec unji lubelskiej, Pohulanka.

Archiwum tak zwane Bernardyńskie, w gmachu Bernardynów, otwarte codziennie od 9 do 1, z wyjątkiem świąt.

Biblioteka i muzea na uniwersytecie, otwarte codziennie od 9 do 1, z wyjątkiem świąt i feryj uniwersyteckich.

Biblioteka i muzea zakładu imienia Ossolińskich, otwarte codziennie od godz. 9 do 1.

Dukata

znalazły i zgłosiły się następujące osoby:

Z dnia 19. lipca: Wny Kaparowski Michał, ulica Janowska l. 8

Z dnia 22. lipca: Wna Howorowska Emilja, ulica Jagiellońska l. 19.

Markę

zaś znalazły i za nią dukata wypłaconego otrzymały:

Z dnia 27. lipca: Wny Łempicki Władysław, ulica Słodowa l. 3.

Z dnia 28. lipca: Pani Krebs Szeindla, ulica Zamarstynowska l. 22.

Z dnia 29. lipca: Wny Jürgens Władysław, ulica Krakowska l. 9.

Z dnia 30. lipca: Zawilak Jan, zarobnik, ulica Gródecka l. 77.

Z dnia 31. lipca: Wna Piotrowska Eugenja, Chorążczyzna l. 4.

Szanowne nazwiska znalazców będą w niniejszy sposób ogłaszane co tygodnia.

Zwracam szczególną uwagę na to, że chleb mój poznać można po karteczkach, na których jest koło skrzydlate, wyobrażające postęp.

Franciszek Düll,
właściciel piekarni „Postęp,“
ulica Piekarska l. 16.

Dnia 2. sierpnia. *Lwów*, z Izby handlowej.

	żądają		płacą	
I. Akcje za sztukę à 200 zł.				
Kolei gal. Karola Ludwika	322	25	319	—
„ Lwowsko-Czerniow.	175	—	174	—
Banku Hipotecznego gal.	309	—	304	50
„ Kredytowego gal.	252	—	247	—
II. Listy zastawne na 100 zł.				
Tow. kred. gal. 5% w. a.	100	80	99	80
„ „ „ 4% „	93	30	91	70
„ „ „ 5% „	100	80	99	80
„ „ „ 4% „	88	50	87	35
Banku hip. gal. 6% „	102	80	101	80
„ „ „ 5% „	99	75	98	75
„ „ „ 5% prem.	101	75	100	75
III. Listy dłużne na 100 zł.				
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	103	—	101	50
„ „ „ „ 5%	96	—	95	—
Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l.	—	—	—	—
IV. Obligi na 100 zł.				
Indemnizacyjne galic.	100	25	99	25
Komunalne gal. Zakładu Kredyt. włościańsk. 6%	101	50	100	—
Pożyczki kraj. 1873 6%	102	50	101	—
Losy miasta Krakowa	21	—	19	25
„ „ Stanisławowa	25	50	23	50
V. Monety.				
Dukat holenderski	5	67	5	56
„ cesarski	5	68	5	57
20 frankówka	9	61	9	51
Pół-imperjał rosyjski	9	12	9	82
Rubel rosyjski srebrny	1	62	1	52
„ „ papierowy	1	21	1	19
100 marek niemieckich	59	40	58	50
Srebro za 100 zł.	—	—	—	—
Kupony w srebrze	—	—	—	—
Wiedeń, 1. sierpnia.				
Obligi długu państwa.				
Renta papierowa	77	25	77	10
„ srebrna	77	90	77	75
„ złota	95	55	95	40
Losy z r. 1854 $4^{1}/_{2}$%	120	25	119	75
„ „ 1860 4% 500 zł.	131		130	50
„ „ 1860 4% 100 „	—	—	—	—
„ „ 1864 100 „	172	50	172	—
„ „ 1864 50 „	171	50	171	—
„ „ Como-Renten	35	—	34	
Obligi indemnizacyjne.				
Czeskie	—	—	108	50
Bukowińskie	100	—	99	50

	żądają		płacą	
Galicyjskie	100	—	99	50
Niższo-austrjackie	107	—	105	50
Wyższo-austrjackie	—	—	104	—
Szląskie	—	—	110	—
Styryjskie	105	—	104	—
Siedmiogrodzkie	99	50	99	—
Węgierskie	99	25	98	70
„ z klauz. 1867	98	50	98	—
Obligi poż. kolei węgier.	135	50	135	—
Renta węgierska złota	120	05	119	85
„ „ za kolej wsch.	96	25	96	—
Akcje bankowe.				
Anglo-Austrjack. Banku	122	—	121	50
Ziemskie kred. węgiersk.	—	—	—	—
„ „ austrjackie	232	—	231	—
Zakład kred. d. hand. i pr.	318	50	318	—
„ „ węgierskie	321	75	321	50
Bank depozytowy	211	75	210	75
Tow. eskomp. niż. austr.	880	—	870	—
Gal. Banku hipotecznego dla handl. i prz.	—	—	—	—
Austro-węg. Banku N.-B.	832	—	829	—
Unionbank	123	25	123	—
Wied. Bankverein	112	50	112	—
Akcje kolei.				
Kolej Albrechta	—	—	—	—
„ Alföld-Fiume	175	75	175	25
Żeglugi par. na Dunaju	590	—	587	—
Kolej Elżbiety	213	75	213	25
„ półn. Ferdynanda	2705		2700	
„ Franciszka Józefa	195	75	195	25
„ g. Karola Ludwika	320	50	320	—
„ Koszycko-Oderber.	150	50	150	—
„ Lwow.-Czern.-Jaska	173	75	173	25
„ Północ.-austrjacka	213	75	213	25
„ „ „ Lit. B.	234	2[illegible]	233	75
„ Rudolfa	167	75	167	35
„ Siedmiogrodzka	164	—	163	50
„ towarzystwa państ.	341	—	340	50
„ południ. (Lombardy)	153	25	152	75
„ Cisańska	248	50	248	—
„ węg. g. Łupkowska	160	50	160	—
Losy.				
Regulacji Dunaju	114	50	114	—
Premiowa Wiedeńskie	125	75	125	25
„ Węgierskie	121	25	120	75
„ Tureckie	24	25	24	—
Kredytowe	178	75	177	50
Klary	—	—	—	—

	żądają		płacą	
Żeglugi par. na Dunaju	110	—	109	—
Keglewicha	—	—	19	—
Krakowskie	—	—	20	—
Miasta Budy	39	25	38	75
Palffy	39	—	38	50
Rudolfa	—	—	20	60
Salma	—	—	53	50
St. Genois	47	—	46	50
Stanisławowskie	25	—	24	25
Waldsteina	29	50	28	50
Windischgrätza	39	25	38	75
Obligi pierwszeństwa.				
Albrechta	96	—	95	50
Elżbiety	100	—	99	75
Ferdynanda północna	—	—	106	—
Franciszka Józefa	102	75	102	50
Gal. Karola Lud. I. Em.	101	25	—	—
„ „ „ II. „	—	—	99	—
Koszycko-Oderbergska	99	25	99	—
Lwowsko-Czern. I. Em.	95	—	94	75
„ „ II. „	101	20	100	70
Rudolfa	—	—	—	—
Siedmiogrodzka	92	80	92	50
Kolej państwowa	182	75	182	25
„ połudn. (Lombr.)	133	75	133	25
„ Cisań. towarz.	101	—	100	75
Węg. gal. Łupkowska	94	75	94	25
Waluty.				
Dukaty ważne	5	68	5	66
20 frankówki	9	57	9	56
Pół-Imperjały rosyjsk.	9	86	9	84
Funty szterl. angielsk.	12	03	11	98
Liry tureckie złote	10	86	10	84
Srebro za 100 zł.	—	—	—	—
Kupony srebr. za 100	—	—	—	—
Marki niem. za 100 mar.	58	90	58	80
Ruble papierowe	120	—	119	50
Warszawa 1. sierpnia.				
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	99	65	—	—
kupon	—	—	—	—
4% Listy likwidacyjne	87	10	—	—
kupon	067	—	—	—

Poleca znany z taniości i doborowego towaru
MAGAZYN DAMSKI
KAMILA STRZYŻOWSKIEGO
we Lwowie, ulica Halicka l. 4.
2058 35—? 1

PARASOLKI letnie
od złr. 1·20 do złr. 10.

Kwiaty francuskie.

Pióra do kapeluszy strusie
i fantastyczne.

GORSETY paryskie od 1 złr. 80 cnt. do 5 złr.

Zapał do znaczenia, bawełnę francuską do haftu, krętą do haczkowania, przędzę nicianą i bawełnianą do podwlekania.

Liście, środki, farby, rosa, bibułki pędule, drucik, patyczki, szczypczyki i wszelkie dodatki do robienia kwiatów.

Bawełnę Pottendorfską, Estramadurę, Matematyczną. Wigonia na pończochy i skarpetki, 8-mio nitkową białą i kolorową.

Miniardiski, Poanlas, Medajlony i inne najnowsze ząbki i krepinki do robót friwolitowych, Pytel do znaczenia

Nici szwajcarskie do szycia ręcznego, Nici Clarca do maszyn, poczwórne na skarpetki, Nici na kłębkach do robót friwolitowych.

Rogi do sukień, brykle do gorsetów, radełka, naparstki, kredki, centymetry, nożyczki z fabryk angielskich.

Igły do szycia ręcznego i maszynowego, druty do robienia pończoch, Szpilki angielskie i karlsbadzkie pojedyńcze do włosów.

Guziki szmukierskie perłowe, metalowe, jedwabne i rogowe do sukień, Guziczki webowe i nicianej do koszul.

Jedwab neapolitański do ręcznego szycia, półjedwab do maszyn, kordonek do korali. Rozmaite potrzeby do sukień damskich i męskich.

Łaskawe zamiejscowe zamówienia wykonują się jak najspieszniej i jak najakuratniej.

BAZAR MARKIEWICZA

Pierwszy skład wyrobów krajowych
we Lwowie, plac Marjacki l. 10
2060 poleca z krajowego wyrobu 4—0

SKARPETKI

chyrowskie, niciane grubsze po 25 ct. para, szare niciane cienkie po 35 ct. para, białe niciane cienkie po 40 ct para, z baweł. jumel cienkie po 70 do 80 ct. pare

PONCZOCHY

długie jak francuskie, lepsze od saskich wyrobu Heindenreicha we Lwowie, z bawełny jumel i z fil d'Ecosse — po 70, 80, 90 ct., 1 złr., zł. 1·20, zł. 1·80 do zł. 2·10 para.

Koronki niciane

jako też i wstawki, do różnych użytków, jako też do szat kościelnych
białe i szare, z Bobowy i z Pieniak po 60, 80 ct., zł. 1, zł. 1·80, zł. 2, zł. 2·50 do zł. 4·50 sztuczki

Ruskie hafty

jako wstawki do bielizny, w kilku odmianach, po 3 metrowych sztuczkach po zł. 2·40, 2·70 i zł. 3

Najdawniej istniejące
Biuro umieszczeń
Justyny Jędrzejewskiej
w Krakowie
przy ulicy Brackiej Nr. 5,
mając rozliczne stosunki w kraju i za granicą, zajmuje się umieszczaniem guwernerów, guwernantek i bon narodowości polskiej, francuskiej, angielskiej i niemieckiej.
(Listy przyjmują się opłacone).
2077 13—0

OSOBA

w średnim wieku, któraby życzyła sobie zająć się dalszem prowadzeniem panienek od 10. do 12. lat mających, a posiada przytem znajomość robót ręcznych kobiecych i krawiecczyznę, znajdzie zaraz umieszczenie. Adres: **S. B. L.** post. rest. **Żmigród.** 2262 4—4

Filia
W KRYNICY.

Magazyn Nowości i Drobiazgowy
W. BYSTRZONOWSKIEGO
Lwów, ulica Halicka l. 18.
poleca świeże transporta najtaniej:
Hafty saskie do bielizny.

Parasolki od 1 do 12 złr.
Wachlarze najnowsze po 80, 1, 1·50, 2 2·50, 3 i wyżej.
Kryzy najmodniejsze po 10, 15, 20, 25, 30, 40, 50, 60 do 1 złr.
Kokardy najmodniejsze po 60, 80, 90, 1, 1·20, 1·50, 1·80, do 3 złr.
Korale prawdziwe sznurek 90 ct.

Kołnierzyki i Kryzy w garniturach po 60, 80, 90, 1, 1·20, 1·50, 1·80, 2 do 6 złr.
Szaliki damskie i męskie od 50 ct. do 4 złr.
Pończochy saskie tuz. 4, 5, 6, 7, 8, 9 złr. i wyżej.
2090 4 7

Sznurówki francuskie
ceny zniżone.
po 1·20, 1·50, 1·80, 2, 2·50, 3, 3·50, 4, 5, 6 do 10 złr.
Łaskawe zamówienia zamiejscowe wysela odwrotną pocztą.

Filia
W KRYNICY.

MAGAZYN HENRYKA MÜLLERA

we Lwowie, róg ulicy Halickiej L. 6.
poleca wielki wybór
ogni sztucznych pokojowych i ogrodowych
szt. od 1 ct. do 5 złr. 2251 3—5
jakoteż balony papierowe powietrzne
od 1 złr. 50 ct. do 5 złr.
Cenniki na żądanie franco!

OGŁOSZENIE.

Dostawa progów i podkładów pod rozjazdy dla kolei lokalnej Jarosławsko-Sokalskiej rozdaną będzie w drodze ofert.

Bliższe objaśnienia i postanowienia, wykazy dotyczące, jakoteż ogólne i specjalne warunki tej dostawy są do przejrzenia w biurach Dyrekcji ruchu we Lwowie.

Oferty przyjmować będzie generalna Dyrekcja we Wiedniu do 16. Sierpnia 1882 r.

We Wiedniu dnia 29. Lipca 1882 r.

c. k. uprzyw. galic. kolej Karola Ludwika.

Zyskowny Zarobek.

Osoby zabiegliwe mogą przy sprzedaży losów pożyczki badeńskiej, które do r. 1885 **muszą być wszystkie wylosowane**, znaleść zyskowne zajęcie pod korzystnemi warunkami prowizyjnemi, a ewent. ze stałą płacą. Offerty należy przesyłać do **Bank- und Wechselhaus**
2286 1—2 **C. LUSTIG**
Budapeszt Eötvösplatz 2.

Nauczyciel muzyki

poszukuje miejsca na wsi lub na prowincji na czas wakacyj za bardzo miernem wynagrodzeniem.

Udziela nauki gry na fortepianie na skrzypcach podług szkoły praktycznej, oraz na żądanie początków języka polskiego i niemieckiego.

Łaskawe zgłoszenia pod l. **A. S.** w drukarni „Dziennika Polskiego."

AKADEMIK

poszukuje lekcji na wieś, za miernem wynagrodzeniem.
S. M. F. poste restante **Złoczów.** 2288 1—3

MOREL

5-kosz kilogramowy 2 zł. 90 ct.
Malinskiego chrzanu (Maliner-Kren)
kosz 5-kilogramowy po 2 zł. 40 ct. rozsyła franco do każdej stacji pocztowej
Ludwik Seel
2224 w Znajmie na Morawji. 11—15

W księgarni J. A. PELARA
w Rzeszowie
wakuje miejsce **praktykanta.**
Interesowani z odpowiedniem wykształceniem zechcą się tamże zgłaszać listownie. 2240 3 3

G. Milessich, w Trieście

rozsyła za pobraniem pocztowem, ofrankowany, oclony i opłacony 5 kilogramowy koszyk,
rajskich jabłek po złr. 1·50.
Morell pierwszego gatunku 2·70.

Rządca ekonomiczny

oraz egzaminowany leśniczy z praktyką kilkonastoletnią, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, w sile wieku, władający dobrze językiem polskim, niemieckim i ruskim, poszukuje posadę zaraz, w jednym lub drugiem zawodzie, i prosi o zawiadomienie pod lit. **F. M.** Lwów, ulica Żółkiewska l. $95^3/_4$

Nauczyciel prywatny,

obznajomiony gruntownie prowadzeniem dzieci do szkół normalnych lub niższych realnych, poszukuje posady na wsi, lub we Lwowie.
Adres: **Z. X.** we Lwowie. Poste restante.

TAMAR INDIEN
GRILLON
OWOC ROZWALNIAJĄCY, ORZEŹWIAJĄCY
przeciw ZATWARDZENIU
Hemoroidom, uderzeniom do głowy, etc.
Najprzyjemniejszy środek dla dzieci.
SKŁAD WE LWOWIE: w Aptekach pp. Mikolascha i Krzyżanowskiego.
W PARYŻU: GRILLON, Apteka, 27, przy ulicy Rambuteau, 27



Tord-Boyaux
niszczący myszy, szczury, krety etc. Uznanie honor. na Wyst. Pow. 1878. W Paryżu pp. Guerard et C-ie, rue de l'Elysée des Beaux Arts, 15. We Lwowie w apt. pp. Mikolascha i Krzyżanowskiego.
2234 10—26

A. STEIN
Dentysta z Wiednia,

ordynować będzie krótki czas w Tarnopolu, w domu Józefa Dursta, wszelkie słabości ust i zębów.

Operacje, plombowania i czyszczenia zębów, uskutecznia jak najdelikatniej.

Równocześnie wprawia sztuczne zęby i szczęki. 2273 3 3

Lekcje Buchalterji

po południu od 2giej do 6tej godziny.
Ulica Krakowska l. 9, II. piętro.
2287 1—7

[illegible] **Mannskraft,** [illegible]
[illegible] **Geschlechts-Krankheiten** [illegible]
Med. Dr. Eisenz, [illegible]

Ukończony gimnazjalista,

życzy sobie w domu obywatelskim przyjąć obowiązki nauczyciela do jednego lub do dwóch chłopczyków ze szkół normalnych lub z niższego gimnazjum z wykładowym językiem polskim lub niemieckim. Na życzenie może udzielać początki gry na fortepianie i śpiewu. Łaskawe zgłoszenia należy adresować do **Administracji „Dziennika Polskiego."** 2—3

OSOBA

w średnim wieku, poszukuje umieszczenia jako Bona do małych dzieci także zająć się może zarządem gospodarstwa domowego.
Bliższa wiadomość u pani **Zienkowskiej** ul. Piekarska l. 8.

BIURO
Stowarzyszenia Nauczycielek
w Krakowie,
przy ulicy Szewskiej l. 8,
pod kierunkiem **A. DEMBOWSKIEJ**, poleca Szanownym rodzicom i opiekunom nauczycielki, ochmistrzynie i bony narodowości polskiej, francuskiej, niemieckiej i angielskiej, przyjmuje na mieszkanie i stół nauczycielki przybywające za stosownem wynagrodzeniem. 2162 8-0 a

Uczeń gimnazjalny

nie posiadający we Lwowie znajomości, życzy sobie przez wakacje udzielać lekcji uczniom z niższych klas, jakoteż z I. i II. klasy gimnaz. Do egzaminu poprawczego zobowiązuje się należycie ucznia przygotować, udziela także gruntownych nauk języka ruskiego. Przyjmie lekcję i na prowincji. Bliższa wiadomość w Administracji **„Dziennika Polskiego."**

C. k. uprzyw. galic. akcyjny
BANK HIPOTECZNY
we Lwowie,
wydaje
od dnia 1. stycznia 1881. począwszy
Asygnaty kasowe

3% płatne w **30** dni po wypowiedzeniu.
4% „ „ **60** „ „ „

Wszystkie znajdujące się jeszcze w obiegu **4½%** **Asygnaty kasowe** z 60-dniowem wypowiedzeniem, będą oprocentowane **od dnia 1. marca 1881.** począwszy **tylko po 4%** z zatrzymaniem dotychczasowego terminu wypowiedzenia. 2069 87 0

Lwów, 1. stycznia 1881.

(Przedruk nie będzie płacony). ***Dyrekcja.***

OGŁOSZENIE.

Rozpisuje się licytacja przez oferty na dostawę szpitalowi powszechnemu krajowemu we Lwowie w 1883 r. i to jest od dnia 1. Stycznia do dnia 31. Grudnia 1883 r. z oznaczeniem w przybliżeniu ilości:

1. Drzewa opałowego rocznie:
   - a) Bukowego łupanego metrów kubicznych 1.800
   - b) Brzozowego „ „ „ 800
   - c) Sosnowego „ „ „ 600
2. Mleka dziennie:
   - a) Mleka niezbieranego litrów 125
   - b) „ zbieranego „ 125

Tak drzewo, jak i mleko powinny być dostawiane w najlepszych gatunkach. Mleko codziennie w oznaczonych godzinach i ilościach; drzewo zaś w miarę zażądania i w ilościach oznaczonych przez zarząd szpitala.

Bliższe wyjaśnienia udzielać będzie zarząd szpitala, gdzie można przejrzeć warunki, na podstawie których kontrakt zawartym zostanie; i które po podpisaniu dołączyć trzeba do oferty.

Oferty opieczętowane i należycie ostemplowane przy dołączeniu wadium 5 procent od całej dostawy, składać należy na ręce Dyrekcji, do dnia 14. Sierpnia r. b. i w tymże dniu o godzinie 11. przed południem w kancelarji Dyrekcji szpitala, odbędzie się naprzód otwarcie ofert, a następnie ustna licytacja

Do kontraktu wymaganą będzie kaucja w wysokości 10 procent od całej rocznej dostawy. 2259 2—3

Dyrekcja szpitala powszechnego krajowego.

Lwów, dnia 24. Lipca 1882.

Dr. Głowacki.



Chcąc zadość uczynić wielorakim wymogom, założyliśmy we **Lwowie przy ulicy Karola Ludwika l. 5**

wielki skład powozów

w którym zawsze utrzymywać będziemy w zapasie obfity dobór powozów po każdej cenie. Przy trwałości naszych od dawna z dobrej sławy znanych wyrobów fabrycznych, jesteśmy w stanie pozbywać towar nasz po najprzystępniejszych cenach i przyjmujemy tutaj także wszelkie zamówienia.

Schustala i Spółki
nadworna fabryka powozów.
2099 41—0

ZAPROSZENIE.

Niniejszem mam zaszczyt uwiadomić P. T. Wysoką Publiczność, a względnie szanownych P. T. Panów Uczestników kawiarń, **że z dniem 1go Sierpnia b. r. przy ulicy Wałowej l. 13, objęłam „KAWIARNIĘ" nowo odrestaurowaną** a na miejscu 24 lat istniejącą, znaną ostatnimi czasy pod nazwiskiem **„Sylwestra"**

z zmianą nazwy na

„KAWIARNIĘ LWOWSKĄ."

Jest moim obowiązkiem przytoczyć, że dawna wysokość trzech pokoi tej kawiarni została podwyższoną i wentylacja wprowadzona — że ma nowe urządzenie począwszy od odświeżenia lokalu, zastawienia go nowemi meblami, sprowadzeniem

dwóch bilarów Seyfertowskich Nr. 13, i czytelnię,

zaopatrzoną we wszystkie u nas żądane dzienniki, nieoszczędzono nakładu, słowem, zarządzonem zostało tak, jak mi moje 20 stoletnie doświadczenie i znajomość wymog dzisiejszej Wysokiej P. T Publiczności jak najlepiej doradzały.

Ufam tedy, że sumiennem zajęciem się moiem osobistem, w możności będę odpowiedzieć życzeniu Wysokiej P. T. Publiczności, dodając, że ceny ułożone zostały jak najumiarkowańsze, czem ośmielam się polecić łaskawym względom.

Anna Hermanowa,
2281 3—6 „Kawiarnia Lwowska" ulica Wałowa l. 13

J. NEUHÖFER

c. k. nadworny
optyk i mechanik
we Lwowie,
ulica Karola Ludwika l. 9,
róg ulicy Sykstuskiej,
poleca Szanownej P. T. Publiczności swój bogato zaopatrzony i największy skład towarów, jako to:

- **Okulary, cwikiery** rozmaitego fasonu z różnorodnemi szkłami od 1 złr. począwszy i wyżej.
- **Lornetki** ręczne w oprawie rogowej, szyldkretowej, srebrnej, złotej, z perłowej macicy i kości słoniowej.
- **Dornety** teatralne od 8 złr. i wyżej.
- **Binokle** wojskowe od 16 złr. i wyżej.
- **Dalekowidze** od 2 złr. i wyżej.
- **Teleskopy**, perspektywy myśliwskie.
- **Mikroskopy**, lupy, szkła do czytania, kompasy, busole.
- **Barometry** metalowe (Aneroidy) od 5 złr. i wyżej.
- **Termometry** rozmaite od 80 ct. i wyż.
- **Alkoholometry** po złr. 2·50, 3·50 i 5.
- **Sacharometry** po złr. 2·50 i 3·50.
- **Areometry** i **manometry** do kotłów parowych.
- **Taśmy** miernicze, wagi wodne, piony rajsczajgi, calówki (Zolstöcke), łańcuchy miernicze.
- **Aparaty** rotacyjne, maszyny do elektryzowania, pudła stereoskopowe i obrazy, metronomy.
- **Instrumenta** mechaniczne i geodezyjne, matematyczne i fizykalne w największym wyborze.

Naprawy we wspomnianych artykułach przyjmuje się i oblicza jak najtaniej. 2065 110-0

Zamówienia z prowincji uskutecznia się za zaliczką odwrotną pocztą. Każdy osobiście kupiony albo sprowadzony przedmiot odmienić można jeśli nie odpowiedni w ciągu dni 14,

J. Neuhöfer,
c. k. nadworny optyk i mechanik we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 9, róg ulicy Sykstuskiej.

Galicyjski Bank Kredytowy
we LWOWIE, ulica Jagiellońska l. 3,
wydaje
począwszy od 1. stycznia 1881
4% Asygnaty kasowe
z 30-dniowem wypowiedzeniem,
zaś wszystkie inne w obiegu znajdujące się
Asygnaty kasowe
począwszy od dnia 1. kwietnia 1881,
będą oprocentowane
tylko po 4%, z 30-dniowem wypowiedzeniem.
Lwów dnia 1. stycznia 1881.
Dyrekcja.
(Przedruk nie będzie opłacony). 2070 78—0

Cztery medale zasługi
za znakomite środki owadogubne
mianowicie:

- **Fenilin** radykalnie wytępia mole i zapobiega zagnieżdżeniu się takowych, jest przeto najlepszym środkiem do przechowania futer, sukien itp. Flakon 60 ct.
- **Mikoton** niezawodny środek na wyniszczenie **pluskw.** — Flakon 50 ct.
- **Grylon** wypróbowany środek na wygubienie stonóg, tarakonow, szwabów itp. dokuczliwych owadów. Flakon 30 ct.
- **Prawdziwy proszek perski** na **pchły** itp. owady. Pakieciki po 5 i 10 ct., flakonik 30 ct., kilo 3 złr.
- **Papierki na muchy,** sztuka 3 ct. tuzin 30 ct.
- **Alichenia** polecam jako środek wypróbowany i niezawodny w swych skutkach na wytępienie **Grzyba domowego,** kilo 40 ct., beczki po 25 kilo 1·50, po 50, 2·59 po 100 kilo 3 złr. opisanie użycia franko.

2057 14-0 2 **J. IHNATOWICZ**
magister farmacji i chemik sądowy
we Lwowie, ul. Kopernika l. 3, w Krakowie, Sukiennice l. 20.

Choroby syfilityczne i skórne,

owrzodzenia, zapalenia i osłabienia organów płciowych, zgubne skutki nadużycia młodości itp., leczy gruntownie o ile możności szybko bez bolu i bez przerwy zatrudnienia, tudzież z zaręczeniem najgłębszej tajemnicy.

Dotyczące choroby chroniczne długi szereg miesięcy, a nawet lat, uporczywie trwające, leczy w stosunkowo krótkim czasie:

Specjalista chorób syfilitycznych i skórnych,

J. KURPIEL

prakt. lekarz medycyny, chirurgji, akuszerji, upoważniony dyplomami c. k. Fakultetu medycz. w Peszcie.

Ordynuje od 9tej do 12tej, od 2giej do 6tej **przy ulicy Wałowej l. 3 pierwsze piętro.**

Z powodu separowanych czekalń, tudzież separowanego wchodu i wychodu, pacjenci nie są żenowani.

Zamiejscowym udziela rady listownie i wysyła lekarstwa w sposób dyskrecjonalny.

Pracując od kilkunastu lat jako specjalny lekarz w chorobach syfilitycznych, kroczyłem nieustannie z postępem nauki, wybierałem i zastosowywałem w mej praktyce tylko te metody i środki lecznicze, które najostrzejszą krytykę przetrwawszy, od całego świata lekarskiego za najlepsze uznane zostały.

Tym sposobem osiągnąłem świetne rezultaty, gdyż z moich przeszło 16.000 chorych w ciągu mej przeszło szesnastoletniej praktyki leczonych, dotąd ani jeden nie uległ tym strasznym spustoszeniom, jakie syfilis z powodu zaniedbania, albo złego leczenia w organizmie wyrządza. Rzecz naturalna, że w rachunek podanej cyfry szczęśliwie leczonych nie wliczyłem tych, którzy z powodu pozaplecznych intryg, własnej lekkomyślności lub z innych przyczyn, tylko chwilowo w mej kuracji pozostawali.

Do powyżej rzeczonego świetnego rezultatu mojej metody leczenia przyczynia się znacznie i ta okoliczność, iż moich pacjentów nigdy na niezbyt miłe próby niezliczonej massy co chwila proponowanych, a jak się później okazuje niepraktycznych metod i środków leczniczych, nie narażałem i nie narażam, lecz tylko dotyczące zbadanie do tegoż powołanym zakładom, klinikom itp., a wreszcie i tym Panom pozostawiam, którzy zapanowawszy raz szczęśliwie nad opinją publiczną, właściwe zadanie wolno praktykującego lekarza zapoznają, i dla własnych ambitnych celów zdrowiem i czasem pacjentów dowolnie szafują. 2150 12—0

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Leona Zubalewicza.